NUMER 91.

DZIENNIK POWSZECHNY

10/22 Kwietnia 1863 r.

BIURO REDAKCJI: Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA: w Biurze Redakcji Nr. 415.

Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie

Prenumerata w Warszawie: Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2. Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Sroda, 22 Kwietnia 1863.

Prenumerata na Prowincyi: Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30. Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA. — Wiadomości urzędowe z Królestwa i Cesarstwa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.—Wiadomości zagran.
Wiadomości rozmaite.
Wiadomości literackie.
Dawne siedziby Sławian na Zachodzie.
Teatr.
Kursa papierów publicznych i pieniędzy.
Obwieszczenia.

ODCINEK. — Interesa rewolucji powszechnej i narodowości (dokończenie).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

ROZKAZ

do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie d. 8 (20) Kwietnia 1863 r.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI.

w St. Petersburgu dnia 12 (24) Marca 1863 r. (Nr. 5.).

Mianowany: — Młodszy Pomocnik Inspektora Głównego dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, Stanisław *Dotkiewicz*, Urzędnikiem do szczególnych poruczeń, klasy VI przy Ministrze Sekretarzu Stanu Królestwa Polskiego.

w St. Petersburgu dnia 19 (31) Marca 1863 r. (Nr. 6.).

Uwolniony od obowiązków.—Na własne żądanie: Czasowy na r. 1863 Członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, Edmund *Stawiski*.

Mianowany:—Bankier Aleksander *Laski*, Prezesem Banku Polskiego.

II. PRZEZ POSTANOWIENIA NAMIESTNIKA JEGO CESARSKO - KRÓLEWSKIEJ MOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W Kancelarji Rady Stanu Królestwa Polskiego. – Mianowani: — Podsekretarz klasy 1ej w Kancelarji Rady Stanu Emil *Vacqueret*, p. o. Sekretarza w tejże Kancelarji; Podsekretarz Kancelarji Rady Administracyjnej Kajetan *Kozłowski*, Podsekretarzem klasy I-ej, w Kancelarji Rady Stanu Królestwa.

III. PRZEZ POSTANOWIENIA RADY ADMINISTRACYJNEJ.

W Wydziale Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — Otrzymuje urlop za granicę: — Dyrektor Honorowy Muzeum Sztuk pięknych w Warszawie Justynian *Karnicki*, na miesiąc 1.

W Wydziale Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. — Otrzymują urlop za granicę: — Pomocnik Naczelnika Kancelarji Rządu Gubernjalnego Warszawskiego Mikołaj *Biernacki*, i Lekarz Powiatu Kieleckiego Antoni *Andrzejowski*, na d. 28.

W Wydziale Komisji Rządowej Sprawiedliwości.—Uwolniony ze służby:—Sędzia Pokoju Okręgu Łukowskiego Tomasz *Olędzki*.

IV. PRZEZ ROZPORZĄDZENIA KOMISIJ RZĄDOWYCH I WŁADZ ODDZIELNYCH.

W Wydziale komisji Rządowej Sprawiedliwości.— Mianowani: — p. o. Referenta Komisji Rządowej Sprawiedliwości Kazimierz *Skrzetuski*, Referentem tejże Komisji Rządowej; Asesor Prokuratorji Królestwa Jan *Izdebski*, Obrońcą Prokuratorji przy Sądach Gubernji Płockiej a zarazem Patronem przy Trybunale Płockim; p. o. Podprokuratora przy Sądzie Kryminalnym Gubernji Warszawskiej Karol *Naimski*, i Asesor Sądu Kryminalnego Gubernji Warszawskiej Władysław *Mazurkiewicz*, Podprokuratorami przy tymże Sądzie Kryminalnym; Asesor Trybunału Cywilnego w Siedlcach Adam *Zaleski*, Podprokuratorem Sądu Kryminalnego Gubernji Płockiej i Augustowskiej; Podsędek Sądu Pokoju Okręgu Garwolińskiego Wiktoryn *Juściński*, Podprokuratorem Sądu Poprawczego Wydziału Bialskiego; p. o. Asesora Sądu Kryminalnego Gubernji Warszawskiej Władysław *Jabłoński*, Asesorem tegoż Sądu Kryminalnego; Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szydłowieckiego Władysław *Rudnicki*, Podsędkiem Sądu Pokoju Okręgu Garwolińskiego; Pisarz Sądu Pokoju Okręgu i M. Warszawy Wydziału II Franciszek *Dziąszkowski*, Podsędkiem Sądu Pokoju Okręgu i M. Warszawy Wydziału III; b. Pomocnik Naczelnika Stołu w Kancelarji Namiestnika Królestwa Władysław *Dembiński*, Asesorem Sądu Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału Igo; Młodszy Adjunkt Archiwum Prokuratorji Królestwa Antoni *Borkowski*, Starszym Adjunktem tegoż Archiwum; Kancelista Trybunału Cywilnego w Płocku Andrzej *Roman*, Rejentem Kancelarji Okręgu Płockiego w Płocku.

Uwolniony ze służby. — Na własne żądanie: — Rejent Kancelarji Okręgu Płockiego w Płocku Karol *Piotrowski*.

W Wydziale Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.—Mianowani: — Starszy Nadleśniczy Leśnictwa Włocławek Feliks *Kamocki*, p. o. Urzędnika do szczególnych poruczeń przy Dyrektorze Głównym Prezydującym w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

W Wydziale dóbr i lasów Rządowych.—Mianowani: — Sekretarz Roman *Podczaski*, Referentem; Starszy Adjunkt Ekonomiczny Ignacy *Lisicki*, Sekretarzem; Adjunkt Dziennika Bronisław *Krzyżanowski*, Dziennikarzem; Rachmistrz Jan *Majkowski*, Starszym Adjunktem Ekonomicznym; Podsekretarz Bolesław *Maciejowski*, Rachmistrzem; Pomocnik Archiwisty Zygmunt *Morski*, Adjunktem; Adjunkt Walery *Wozdecki*, Podsekretarzem; Urzędnik do pisma Józef *Masłowski*, i Dyetarjusz Stanisław *Dzięgielewski*, Adjunktami; Adjunkt Archiwum Andrzej *Stelmaski*, Pomocnikiem Archiwisty.

Kontroler Kasy Powiatu Opoczyńskiego Leopold *Rajkowski*, Kontrolerem Młodszym Kasy Gubernjalnej Radomskiej; Podrachmistrz Wydziału Skarbowego w tymże Rządzie Gubernjalnym Aleksander *Russyan*, Kontrolerem Kasy Powiatu Opoczyńskiego; Rachmistrz do czynności propinacyjnych w biórze Naczelnika Powiatu Kieleckiego Jakób *Rudzki*, Kontrolerem Kasy Powiatu Kieleckiego.

W Zarządzie Poczt Królestwa Polskiego. — Mianowani: — p. o. Archiwisty Pocztamtu Warszawskiego Antoni *Sokolnicki*, p. o. Ekspedytora tegoż Pocztamtu do ekspedjowania poczt w dworcu drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej i Bydgoskiej; p. o. Pomocnika Kontrolera Oddziału Poborów Zarządu Poczt Ignacy *Prusiewicz*, p. o. Archiwisty Pocztamtu Warszawskiego; Urzędnik do pisma Zarządu Poczt Ignacy *Pawłowski*, p. o. Pomocnika Kontrolera Oddziału Poborów Zarządu Poczt; p. o. Pomocnika Buchhaltera Zarządu Poczt Klemens *Kolasiński*, p. o. Pomocnika Buchhaltera Pocztamtu Warszawskiego; Pisarz Pocztamtu Warszawskiego Władysław *Cichawski*, p. o. Pomocnika Buchhaltera Zarządu Poczt; p. o. Pomocnika Sekretarza Oddziału Administracyjnego Zarządu Poczt Rudolf *Neuman*, p. o. Dkspedytora Urzędu Pocztowego w Biały; Pomocnik Dziennikarza Zarządu Poczt Stanisław *Swieżyński*, Pomocnikiem Sekretarza Oddziału Administracyjnego Zarządu Poczt; p. o. Pomocnika Kontrolera Oddziału Kontrol Zarządu Poczt Józef *Biechoński*, p. o. Pomoc. Dziennikarza Zarządu Poczt; Pisarz Pocztamtu Warszawskiego Mieczysław *Cwalina*, p. o. Pomocnika Kontrolera Oddziału Kontrol Zarządu Poczt; p. o. Starszego Pisarza Pocztamtu Warszawskiego Stanisław *Winiarski*, p. o. Pomocnika Kontrolera Oddziału Poborów Zarządu Poczt; Urzędnik do pisma Zarządu Poczt Wincenty *Kowalski*, p. o. Starszego Pisarza Pocztamtu Warszawskiego; Tytus *Nassalski*, p. o. Ekspedytora Poczt w Brzeźnicy Książęcej; Ekspedytor Poczt w Wysokiem Mazowieckiem Aleksander *Górski*, Ekspedytorem Poczt w Srednicy; Józef *Górski*, p. o. Ekspedytora Poczt w Wysokiem Mazowieckiem; Józef *Jarkowski*, p. o. Ekspedytora Poczt w Łapach; Pisarz Urzędu Pocztowego Gubernjalnego w Suwałkach Antoni *Płaszyński*, p. o. Ekspedytora Poczt w Sopoćkiniach; b. Kasjer M. Łozdziej Adolf *Lesiewicz*, p. o. Ekspedytora Poczt w Kopciowie; Ekspedytor Poczt w Nasielsku Emilian *Klarner*, Ekspedytorem Poczt w Płońsku; Kasjer Miasta Nasielska Roman *Żabicki*, p. o. Ekspedytora Poczt w Nasielsku z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Ważnik Urzędu Pocztowego w Pułtusku Feliks *Burzyński*, p. o. Ekspedytora Poczt w Łochowie; Aplikant Ekspedycji Poczt w Złoczewie August *Keller*, p. o. Ekspedytora Poczt w Borzychach; Burmistrz M. Nura Jan *Papieski*, p. o. Ekspedytora Poczt w temże mieście z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; b. Kancelista Rządu Gubernjalnego Warszawskiego Leopold *Szuszkowski*, p. o. Ekspedytora Poczt w Tłuszczu; Ekspedytor Poczt w Grodzisku Feliks *Krajewski*, Ekspedytorem Poczt w Rudzie Guzowskiej; Ekspedytor Poczt w Rudzie Guzowskiej Jan *Czaczkowski*, Ekspedytorem Poczt w Grodzisku; Kancelista Magistratu M. Frampola Antoni *Kuryłło*, p. o. Ekspedytora Poczt w Frampolu z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; Ekspedytor Poczt w Warce Leon *Wolski*, Ekspedytorem Poczt w Dobrzyniu nad Wisłą; Ignacy *Librowski*, p. o. Ekspedytora Poczt w Warce; Zawiadowcy Stacij drogi żelaznej: w Mauruciach, Ludwik *Leopold*, Eksp: Poczt w Mauruciach; w Radziwiłowie, *Szymanowski*, Eksp. Poczt w Radziwiłowie, oba niezależnie od obowiązków Zawiadowcy; Starszy Ekspedytor Pocztamtu Warszawskiego Józef *Chodonowski*, Pomocnikiem Naczelnika Urzędu Pocztowego w Kaliszu; Ekspedytor Pocztamtu Warszawskiego Antoni *Godlewski*, Starszym Ekspedytorem tegoż Pocztamtu; Ekspedytor Pocztamtu Warszawskiego Jan *Sztebler*, Ekspedytorem tegoż Pocztamtu do przewożenia Poczt w wagonach pocztowych po drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej; p. o. Ekspedytora Urzędu Pocztowego w Łowiczu Maksymiljan *Dymecki*, p. o. Ekspedytora Pocztamtu Warszawskiego; p. o. Pomocnika Buchhaltera Zarządu Poczt Gustaw *Mierzejewski*, p. o. Ekspedytora Urzędu Pocztowego w Łowiczu; p. o. Pomocnika Buchhaltera Pocztamtu Warszawskiego, Roman *Kurella*, p. o. Pomocnika Buchhaltera Zarządu Poczt; Urzędnik do pisma Zarządu Poczt Piotr *Rumszewicz*, p. o. Pomocnika Buchhaltera Pocztamtu Warszawskiego.

Uwolnieni ze służby. — Na własne żądanie:— p. o. Pomocnika Buchhaltera Pocztamtu Warszawskiego Bolesław *Podgórski*; Ekspedytor Poczt w Radziwiłowie Jan *Starzycki*; Pomocnik Naczelnika Urzędu Pocztowego w Kaliszu Antoni *Krajewski*; p. o. Ekspedytora Poczt w Mauruciach Eaurycy *Karcz-Karczewski*.

Wykreśleni z listy Urzędników.—Z powodu samowolnego opuszczenia służby: — Ekspedytor Urzędu Pocztowego w Biały Felicjan *Tarnowski*; Pomocnik Kontrolera Oddziału Poborów Zarządu Poczt Tomasz *Winnicki*; Ekspedytorowie Poczt: w Płońsku Franciszek *Wojciechowski*; w Biłgoraju Ludwik *Trębicki*; w Markuszowie Antoni *Zdanowicz*; w Frampolu Piotr *Pszczoliński*; w Nurze Hipolit *Obrycki*; w Krynicach Antoni *Kamiński*.

Zmarli wykreśleni zostają z listy Urzędników: Sędzia Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego Wawrzyniec *Kobyłecki*; Podprokurator Sądu Poprawczego Wodziału Bialskiego Leon *Stano*; Obrońca Prokuratorji a zarazem Patron Trybunału Cywilnego w Płocku Wyjciech *Zegrzda*; Sędzia Sądu Pokoju Okręgu Olkuskiego Roman *Bukowski*; Referent Wydziału Dóbr i Lasów Rządowych w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Wojciech *Gutkowski*; Ekspedytor Poczt w Szypliszkach Stanisław *Dogiel*.

WIELKI KSIĄŻĘ NAMIESTNIK JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiem.

(podpisano) KONSTANTY.

Z Petersburga, 17 *Kwietnia*.

Przez Najwyższe dyplomy z d. 27 i 31 marca (v. s.), Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: orderu św. Włodzimierza 2-ej klasy z mieczami, jenerał-major, pierwszy prokurator przy najświątobliwszym synodzie Aleksy *Achmatow*, i tegoż orderu i klasy bez mieczy, jenerał-lejtnant ze sztabu głównego, naczelnik wyprawy w celu sprostowania i uzupełnienia atlasu kadastralnego, Hubert-Aleksander *de Mende*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogolne sprawozdanie.

Senat francuzki zatwierdził wnioski sprawozdania komisji wyznaczonej do roztrząśnięcia znanej prośby p. Darimona, dotyczącej prasy. Jeden z członków senatu chciał zwalczyć te wnioski, ale tak sprawozdawca komisji p. de Laguerronnière, jak i p. Royer, nalegali żywo ażeby uchwałą senatu zatwierdzone zostało uznane prawo dzienników do roztrząsania i oceniania rozpraw parlamentarnych. Wzniosłe uwagi p. Royer, wzbogacą komentarze do § 42 Ustawy dotyczącego prasy, w obronie praw której stanął i senat.

Korespondencje z Vera-Cruz z 22-go marca, które zostały nadesłane przez Havannę do Kadyksu, potwierdzają wiadomość, że atak na Pueblę miał być rozpoczęty w d. 16 marca. Pomiędzy Pueblą a stolicą stanęła dywizja francuzka, w celu zamknięcia odwrotu załodze w Puebli i przeszkodzenia posiłkom dostania się do tego miasta.

Patrie zapewnia, że Król Bawarski Maksymilian, jako głowa domu Wittelsbachów, wkrótce założy protestację, mającą na celu zabezpieczenie praw jego rodziny do tronu greckiego. Niewiadomo dotąd czy protestacja ta przesłana będzie do wszystkich dworów europejskich, czy też tylko do trzech opiekuńczych mocarstw. Lord Elliot obecnie wracający z Grecji przez Trjest, Turyn, Paryż do Londynu, podobno w bardzo ciemnych barwach przedstawia stan Grecji.

Korespondencje z Szwajcarji donosząc o rozstawieniu kordonu wojsk włoskich na granicy szwajcarskiej i zebraniu tam znacznych sił, dodają, że zawiadomione przez radę związkową rządy kantonów tessyńskiego i graubindeńskiego, o zamiarach krańcowego stronnictwa lewego, pomimo gorliwych poszukiwań, nigdzie nie były w stanie wykryć śladów zgromadzenia ochotników, zapasów broni lub ich fabryk, ani nawet zjazdu Mazziniego w Lugano z niektóremi członkami włoskiego parlamentu. Dla tego korespondencje te utrzymują, iż usprawiedliwione jest mniemanie, że rozpuszczone wieści o zamiarach wspomnionego stronnictwa, posłużyły rządowi włoskiemu za pozór do zgromadzenia znacznych sił w Valtelinie. Podobno nawet obawy w tym względzie dzieli i rada związkowa, co może ją skłonić do zalecenia ścisłego strzeżenia granicy.

Pomiędzy Wiedniem a Berlinem w ostatnich czasach miały się toczyć układy w przedmiocie sprawy szlezwickiej. Jeden z dzienników wiedeńskich podaje w tej mierze następującą korespondencję: „Dla objaśnienia wyrażenia p. Bismarcka w berlińskiej izbie deputowanych o wspólnem działaniu Austrji i Prus w Kopenhadze, można dodać iż niezależnie od oddzielnych kroków do jakich Austrja i Prusy, każde ze swego stanowiska, za popędem Austrji wszakże, były skłonione, niezależnie od postanowień sejmu związkowego w sprawie duńskiej, dwa wielkie mocarstwa niemieckie zgodziły się na ułożenie przeciwko postanowieniom z 30 Marca jednobrzmiącej noty, która wkrótce przez ich pełnomocników ma być doręczona w Kopenhadze. Ten rezultat osiągnięty został po prowadzonych w ciągu tygodnia układach pomiędzy Wiedniem a Berlinem."

(*Ind. bel., Patr., W. Z.*)

Anglja.

Londyn, 17 *Kwietnia*. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że budżet niespowoduje żadnych dla rządu trudności i że parlamentarni przeciwnicy gabinetu nie znajdą w nim podstawy dostatecznej do wszczęcia walki. „Jeżeli oświadczyliśmy", powiada *Times*, „że budżet dochodów i finansów wypadł we wszystkich swych głównych rysach tak pomyślnie, jak tylko życzyć sobie można, chcieliśmy w ten sposób oddać mu jak największą pochwałę. Najlepszem co uczynić można, jest zastosowanie się do okoliczności, a umiarkowanie i zdrowy sąd, niezbędne dla zadosyć uczynienia wymaganiom opinji powszechnej, stanowią właśnie zalety, jakich po kanclerzu skarbu wymagamy".

We wczorajszym swym City-artykule *Times* pisze: „Deputacja armatorów i kupców, zostających w stosunkach handlowych z Meksykiem, zgłaszała się dziś, wraz z właścicielami okrętów „Peterhoff" i „Sea Queen", do lorda Russla, któremu przedstawioną została przez p. Crawforda, członka reprezentującego w parlamencie Londyn. Ważność rozmowy jaka tu miała miejsce, zwiększoną jeszcze została uczynioną w ciągu tejże komunikacją, która wywoła zapewne nadzwyczajne wrażenie, a która zależy na tem, że podczas gdy rząd Stanów Zjednoczonych każe zabierać statki angielskie, płynące bez żadnej kontrabandy wojennej do Matamoras, p. Adams, poseł amerykański przy dworze tutejszym, dał pewnemu okrętowi osobny paszport, który

---

INTERESSA
Rewolucji Powszechnej i Narodowości.

(*Dokończenie, obacz Nr.* 88).

Tam gdzie przeludnienie i nędza, ludzie wywrotem panującego porządku politycznego, potarganiem organizmu społecznego, chcą zdobyć pracę i chleb powszedni. Tam zaś, gdzie ziemia szeroka i bujna, a rąk do pracy ochotnych mało— cóż może być wspólnego z rewolucją wywrotu i przekształcenia? Wszak u nas jest wszystko do budowania z gruntu, a nic do wywracania nie mamy. Wszak u nas brak zupełny przemysłu i to nas daje w zawisłość ludom przemysłowym, u których chleb nasz wymieniamy za to wszystko, czego nie mamy, a co moglibyśmy mieć u siebie w domu. Tam brak chleba, u nas brak światła;— tam brak pracy, u naś brak chęci do pracy;— tam przeludnienie, u nas pustka; tam stare ludy, które przeszły za punkt kulminacyjny wzrostu swojej dzielności, u nas rasa młoda i świeża, co dopiero żyła życiem fizycznem, a potęg swoich moralnych niewyrobiła jeszcze.

Rewolucja zachodnia ma na celu zmiany polityczne, przekształcenie formy rządu, zmianę warunków społecznego bytu.

Cóż my wspólnego możemy mieć z tą rewolucją, wypływającą ze społecznej nędzy i zgnilizny?

Zaiste, my nic wspólnego nie mamy z tą rewolucją,— bo my jako lud w sile młodości i zdrowia, rozsiany na szerokich obszarach ziemi—mamy dopiero rosnąć w światło, potęgę moralną i materjalną,— a to nie może być dziełem rewolucji, ale jedynie dziełem pracy regularnej, systematycznej, wytrwałej.

A rewolucja zachodnia co może mieć wspólnego z narodowością naszą? Zkąd ta jej opieka i miłość macierzysta, jakiej nam nie skąpi? Zkąd to jej interesowanie się naszą dolą?— Czyliżby ta rewolucja była prawdziwem źródłem mądrości, miłości chrześcjańskiej i szczęścia ludzkości? Byłażby to forteca i tarcza narodowości?

W odpowiedzi jasnej i szczerej na te pytania, leży dzisiaj całe niebezpieczeństwo obywatela, który się waży objaśniać narodowościom ich stosunek do rewolucji powszechnej.

Powołanie ludów przez rewolucją do solidarności, jest to zamach ostatni, na resztę swobód i wolności w chrześcjańskim świecie, to zamach na wyrównanie do jednego poziomu wszystkich ludów, a zapanowanie równości między narodami— przeciw ich naturze, przeciw ich wartości, przeciw ich posłannictwom szczególnym i zasługom w dziejach ludzkości. Narody bohaterów i wieszczów zrównać z narodami żebraków leniwych, materjalistów samolubnych i zmięszać całą ludów masę w jedno republikackie mrowisko, znaczy to samo, co nakarmić chwilowo głód nędzarzy, a pożreć bogaczy, znaczy to samo, co krew młodzieńczą przetoczyć w starce, a krwią starców zleniwić i zgrzybić młodość. Ta potwórna i piekielna organizacja, nie na to obiecuje narodom życie niepodległe i swobody wielkie, aby rzeczywiście uczciła i uszanowała prawa narodowości jakiej do życia, ale na to, by ją zaciągła do szeregów wielkiej armji swojej, która ma wystąpić w chwili powszechnego wstrząśnienia dla wywrócenia porządku monarchicznego w Europie. Marzona przez rewolucjonistów Rzeczpospolita, jest to wielkie mrowisko, pochłaniające i absorbujące wszelkie narodowości, znaczy wydarcie narodom samoistności i samodzielności. To jest wielki ocean ludów, na którym każdy rewolucyjny wódz dzisiejszy, spodziewa się łowić korzyści, sprawować wielkorządztwo, odprawiać tryumfalne pochody i odbierać cześć ludów zdegradowanych do znaczenia mrówek roboczych;– to jest swobodny przepływ mrowisk przeludnionych na żyzne łany ziemi u ludów młodych, a rzuconych na szerokie obszary;— to jest wielka napaść na świętości narodów, na ich sławę, pomniki i na groby ciche ojców. To śmierć powszechna tradycij narodowych, to morowa zaraza tępiąca pieśni i obyczaje!

Rewolucja powszechna mało ma gotowego rekruta, któryby na dane chasło wystąpił do boju na przeludnionym Zachodzie Europy;— bo tam jutro każdego obywatela zależy od utrzymania dzisiejszego porządku świata, na którym funduje się jutrzejszy chleb jego. To też rewolucja, wyparta przez doskonałe organizmy polityczne i społeczne starszej cywilizacji, rzuciła się za rekrutowaniem łatwego do zwerbowania żołnierza, pomiędzy młodsze narodowości. Wydarto jej dotąd Włochy w połowie, obróciła się więc do Węgier, Czech, do Polski, do Rosji. Jak pokazuje się z faktów, u nas nie porwała obietnicami całego narodu, ale znalazła dosyć żywiołów gotowych do hazardu, a łatwych do oślepienia obietnicami. Rekrut polski szedł do obozu rewolucji, ukostiumowanej jego narodowemi godłami, i był pewnym że służyć idzie ojczyźnie własnej. Dla tego też zerwał się do boju osobno, skompromitował, zdradził bezwiednie sprawę rewolucji. Ale rewolucja i z tego szalonego kroku naszego jeszcze brać chce korzyści, awanturując ruch powstańczy do tego stopnia, aby skompromitować narodowość, niedopuścić kroków pojednawczych, sprowadzić koniecznie ucisk najsroższy,—aby tym sposobem dochować narodowość polską w pognębieniu, aż do chwili powszechnego w Europie wybuchu wstrząśnienia, zamierzającego wywrót Monarchji. Narodowości dla rewolucji, to są rekruty w ogień morderczy rzucane bez miłosierdzia. Strumienie krwi, pożoga wojenna, jęki poświęconych, nie rozczulą utopji, ani mennerów dyrygujących robotą wcielania tej utopji w praktykę. Rewolucja nie zna cnót chrześcjańskich, bo to nieprzyjaciółka chrześcjaństwa.—Dla niej wszelkie środki prowadzące do celu są dobremi; stryczek, trucizna, podstęp, zdrada, potwarz, kłamstwo, stają na równi z orężem rycerskim, jako narzędzia. Dla niej zamienić ludy całe na katów, morderców i trucicieli, to znaczy to samo, co krzewić użyteczne bohaterstwo. Kto walczy z chrześcjaństwem, musi poniewierać wszystkie chrześcjańskie cnoty, musi wyniszczyć całą organizacją społeczną i polityczną chrześcjańskiego pochodzenia,—musi pozrywać wszystkie związki narodów z ich przeszłością i z Bogiem.

Tak wszędy wygląda ta robota piekielna, a gdzie kolwiek rozwinęła swoją organizacją rewolucja, zaraz oszpeciła, oplwała dzieje narodu wciąganego do spólnictwa ze sobą.

O ile interes narodowości, wołającej o prawa do życia, zasługuje na uwzględnienie,— o tyle czepiająca się do sprawy narodowej rewolucja, obiera ją z czci, wiary, ogołoca z przyjaciół i współczucia. Narodowość polska, podniesiona z upadku i poniżenia w roku 1861 nadanemi przez koronę instytucjami i uznaniem uroczystem jej praw do życia, w krótkim czasie mogła była dźwignąć się z upadku i zrozumieć swoje interesa rzeczywiste. Wtedy przestałaby figurować na liście materjałów palnych, w interesie rewolucji powszechnej. Dla tego to, ledwie ocknęła się ta narodowość, rewolucja postanowiła zniszczyć budzące się zaufanie jej w własne siły i w przyszłość lepszą. Usiłowano natychmiast uczucie czystego patrjotyzmu zamienić w namiętność, w płomień niszczący. - Rzucono narodowi obietnice wielkie, a postawiono program, bez wstrząśnienia porządku politycznego całej Europy, do przeprowadzenia niepodobny. Odstąpić od żądań postawionych w tym programie, w najmniejszej odrobinie, zakazano, pod oskarżeniem o zdradę ojczyzny. Do wykonania zaś programu, wprowadzono rewolucyjną organizacją, karbonaryzm z najstraszliwszym teroryzmem, zukazującym pod utratą czci, sławy i życia— myśleć, rozumować, oświecać się wzajem,— a zażądano bezwarunkowego i ślepego posłuszeństwa naczelnikom tajemnym, rządowi bezimiennemu!

To jest policzek dany narodowości miłującej swobodę! to niewola upodlająca haniebnie, bo krępująca myśl i uczucie! A przecież znalazło się w narodzie narzędzi tyle do posługiwania machinacji piekielnej rewolucjonistów, owych najstraszniejszych nieprzyjaciół wszelkiej narodowości wyosobnionej. Rzecz osobliwa,— wszak u nas patrjotyzmu użyto i wyzyskano go na zagładę narodowości! skłoniono go do bezwiednego samobójstwa!

Na ziemi polskiej toczy się walka, krew płynie,-- to nie jest walka przeciw narodowości polskiej, ale walka z rewolucją, kosmopolitycznym interesem zabijającą narodowość. Napróżno kumowie rewolucyjni, przez wszystkie organa swoje, wołają po Europie— że to walka o życie zrozpaczonej narodowości, że to powstanie narodowe! Europa umie rozróżnić narodowość od rewolucyjnej organizacji; ona wie, że kraj posiadający blisko pięć miljonów ludności, nie może być reprezentowany—w narodowej wojnie o życie—zaledwie przez kilkanaście tysięcy szaleńców młodych. Europa wie, że wieszaniem i mordowaniem szlachty i chłopów, że teroryzmem nie wywołuje się pomiędzy rodakami usiłowań patrjotycznych. Jedno Kainowskie morderstwo, dokonane na rodaku, shańbi sprawę choćby najdostojniejszą; a ileż u nas dotąd takich morderstw spełniono?—Sprawa narodowości jest dla narodów sprawą świętą,—jest prawdą,—a więc prawdą i prawością się wznosi jedynie!

Rewolucja, wyzyskująca narodowość naszą, siała same kłamstwa, a rekrutując używała teroryzmu, drażniła namiętności, podniecała brzydkie żądze i najgrubszy materjalizm. Szlachtę osławiała przed mieszczaństwem,— ubóstwo rekrutowała komunistycznemi obietnicami; księży świeckich pociągała szerzeniem wieści, że rząd poodbiera proboszczom grunta a ustanowi pensje;—zakonników werbowała, rozpowiadaniem, że rząd pracuje około suprimowania wszystkich klasztorów;— chłopom rozdarowywać obiecała dworskie grunta; szlachtę obiecywała wynagrodzić, za straconą ziemię, ze skarbu, po obłożeniu chłopów podatkami. Tu groźba, tam głaskanie, a wszędy kłamstwo samo wysyłane do rekrutowania żołnierzy do rewolucyjnego obozu;—to nie narodowa sprawa! A nareszcie najwyższem kłamstwem był pokazywany narodowi sam cel sprzysiężenia. Rekrutowano ochotników, jakoby do niechybnego wywalczenia swobody i niepodległości,— a celem rzeczywistym organizowanego przez rewolucją powstańczego ruchu—było przedłużenie smutnej doli narodu, sprowadzenie koniecznie ucisku,—aby dochować narodowość w mękach i boleściach, aż do chwili wykonania ogólnego planu rewolucji w Europie!

Czas nam nareszcie wyrwać się stanowczo z tych kompromitujących związków z rewolucją, czas wyzwolić się od tego wampira pi-

mu dozwoli przejechać wśród statków strażniczych związkowych z Anglji do Matamoras, dla zawiezienia meksykanom, wiodącym wojnę z francuzami, rekwizytów złożonych, jak zapewniają, z broni i amunicji. W imieniu deputucji przemówił najpierw p. Crawford i zwrócił uwagę na położenie kapitana, oficerów i majtków „Peterhoffa", którzy podług ostatnich wiadomości z Nowego-Jorku, uwięzieni zostali na pokładzie statku i nie mogą mieć styczności ani z ajentami właścicieli i kupców, ani z konsulem angielskim. Następnie mówca zwrócił uwagę na zniesienie, przez statki strażnicze Stanów Zjednoczonych, handlu anglo-meksykańskiego, podczas gdy pomiędzy temi stanami a Meksykiem handel jest ciągle nadzwyczaj ożywiony, gdyż codziennie donoszą o odpłynięciu statków z Nowego-Jorku do Matamoras, tak iż w razie dozwolenia związkowym okrętom strażniczym dalszych nadużyć, amerykanie przywłaszczą sobie monopol handlu z Meksykiem. Zdaniem p. Crawforda, rząd związkowy postępujc tak, jak gdyby rościł sobie prawo do przepisywania poddanym angielskim, jakiego mianowicie rodzaju i w jakim kierunku handel mają prowadzić. Ponieważ Matamoras nie jest zablokowane, przeto jedynym pozorem, jaki unjoniści mieć mogą do zabierania ładunków, do tego portu posyłanych, jest podejrzenie, że takowe przeznaczone są dla stanów skonfederowanych; a tymczasem pokazuje się, że rząd Stanów Zjednoczonych sankcjonuje jawnie i zasłania swą protekcją przesyłkę rozmaitych zapasów z obcego kraju do Meksyku, zostającego w wojnie z Francją, którą Unja amerykańska powinna uważać jako państwo nie tylko przyjazne, lecz nawet opiekuńcze... Inny członek deputacji uskarżał się na to, że statki angielskie płacą obecnie podwójną asekurację, podczas gdy asekuracja dla statków francuzkich nie została podwyższona, gdyż tych ostatnich nie napastują okręty strażnicze amerykańskie".

Podług wiadomości z Melbourne z 24-go lutego, reprezentacja tamecznych przemysłowców czyni kroki w celu wyjednania, ażeby zaprowadzona była komunikacja, za pomocą parostatków, pomiędzy Nową Zelandją i Anglją, przez przylądek Dobrej Nadziei; podług obliczenia p. Higinbotham, utrzymanie podobnej poczty kosztowałoby rocznie 24,000 fun. ster. Zapomogi przeznaczone dla zachęty wychodztwa do Nowej Zelandji, podwyższone zostały o 50,000 fun. ster. Produkcja złota rośnie tam z każdym dniem, a liczne nowe pokłady tego kruszcu zostały odkryte. Produkcja złota w prowincji Otago wynosi w przecięciu tygodniowo 12 do 15 tysięcy uncij. Niektórzy przedsiębierczy koloniści dotarli do brzegów zachodnich, a zatem przekroczyli linję, która uważaną była poprzednio za niepodobną do przejścia. W podróżach tych przekonano się, że szerzone wiadomości o znajdujących się tam jakoby ludożercach i szczególnego rodzaju olbrzymich zwierzętach, były zmyślone.

Austrja.

Wiedeń, 19 *Kwietnia*. W końcu maja ma się zgromadzić na nowo rada państwa, która z początku obradować będzie jako ścieśniona reprezentacja monarchji, i w tym charakterze wysłucha pewnej liczby propozycij rządowych dotyczących projektów do reorganizacji sądownictw, odda takowe komisjom do rozpatrzenia, poczem odroczy się na pewien czas, a następnie rozpocznie znowu swe posiedzenia dla rozpraw nad projektami, na podstawie sprawozdań komisij. Przez ten czas sejm siedmiogrodzki przyjdzie, jak powszechnie spodziewają się, do skutku, co postawi rząd w możności uznania rady państwa za rozszerzone zgromadzenie, ogół monarchji reprezentujące, które jako takie przystąpi do rozpraw nad budżetem. Taki jest, jak zapewniają, nakreślony przez ministerstwo plan prac parlamentarnych na przyszłej sesji rady państwa. Z tego powodu *Presse* wiedeńska wynurza ubolewanie, iż cały maj dla tej sesji będzie stracony, co tem bardziej jest roleśnem, że następne miesiące, w ciągu których nieznośne upały panują, będą bardzo dla prac parlamentarnych niepomyślne. Gdyby nie brak materji do rozpraw, wszystko przemawiałoby za zwołaniem rady państwa na początku maja. Ściśle atoli wziąwszy, izby nie zostałyby bez zatrudnienia, gdyż nawet w razie, gdyby rada stanu nie przejrzała na czas projektów, przez ministerstwa wygotowanych, rada państwa mogłaby z początku roztrząsać znaczną liczbę spraw, których na poprzedniej sesji załatwić nie zdoła. Tak np. pozostają jeszcze do roztrząśnięcia projekta: do prawa o stowarzyszeniach, do przepisów dotyczących przemysłu i rzemiosł, do edyktu o wyznaniach, do prawa wymierzonego przeciw lichwie. Że nie względy na rozpoczęte czynności w przedmiocie zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, stoją na zawadzie otwarcia posiedzeń rady państwa, dowodzi ta okoliczność, że gabinet zamierza zwołać tę radę w charakterze ścieśnionej reprezentacji, która dopiero później uznaną zostanie za rozszerzoną. Lecz jeżeli są nawet ważne powody, nie dozwalające na otwarcie posiedzeń rady państwa przed końcem maja, w takim razie lepiej byłoby przeczekać upały i zwołać to zgromadzenie na wrzesień, tem bardziej że do tego czasu wyjaśnią się stosunki wielkiego księztwa siedmiogrodzkiego, a narady nad budżetem, będącym najżywotniejszą dla całej monarchji kwestją, odbyłyby się w zgromadzeniu, pozornie przynajmniej ogół monarchji reprezentującem.

Francja.

Paryż, 17 *Kwietnia*. Z Vera-Cruz potwierdzają wiadomość, że od 25-go marca, mały statek parowy (aviso) jest w gotowości do odpłynięcia, aby powieźć do Francji nowinę o wzięciu Puebli. Dodają, że admirał Jurien de la Gravière, postanowił opóźnić swój wyjazd z Meksyku, aby na tym statku mógł powrócić do Francji. Obliczają, że statek ten wybrany jako najszybszy w biegu, w ciągu 25 lub najdalej 26 dni odbędzie drogę z Vera-Cruz do Saint-Nazaire. Lecz tak niecierpliwie oczekiwana we Francji wiadomość, będzie mogła nadejść co najwcześniej w początku maja. Według ostatnich raportów, wojska francuzkie mogły zająć swe stanowiska przed Pueblą 20-go marca; można przypuścić, że jeżeli miasto nie zostanie wzięte za pierwszym szturmem, to oblężenie potrwa najmniej cztery do pięciu dni; a ponieważ potrzeba dziesięć do dwunastu dni aby depesza doszła z Puebli do Vera-Cruz, zatem dopiero w pierwszych dniach kwietnia przy najlepszych okolicznościach statek wiozący wiadomość o wzięciu Puebli mógłby opuścić zatokę Sacrificios.

Nie ulega wątpliwości, że dwory paryzki i madrycki, obecnie pozostają z sobą w najlepszych stosunkach. W tutejszych sferach dyplomatycznych zwrócono uwagę na ustęp mowy margrabiego Miraflores, w którym prezes rady ministrów wspomniał, że rząd wszelkiemi siłami będzie się starał o przypuszczenie Hiszpanji do rzędu wielkich mocarstw. A ponieważ jak wiadomo, Cesarz Napoleon zawsze okazywał się przychylnym tym roszczeniom, wnoszą z wyrażeń margrabiego Miraflores, że gabinet madrycki coraz bardziej będzie się zbliżał do polityki francuzkiej. Dodają, że p. Drouyn de Lhuys z polecenia Cesarskiego oświadczył p. Isturitzowi o zadowolnieniu, jakie sprawiły na dworze tujleryjskim słowa prezesa gabinetu madryckiego.

Jak przewidywano, rozwaga, przychylne rady, poczucie potrzeby zjednoczenia, usunęły wiele współzawodnictw i uciszyły wiele roszczeń pomiędzy członkami stronnictwa demokratyczno-liberalnego. Od niedzieli ciągle następowały szczegółowe zgromadzenia wyborcze, a i na dziś są zapowiedziane. Wszędzie okazywano uczucia pojednawcze, i jeżeli nie nastąpi jeszcze ostateczne porozumienie na ogólnem zebraniu, które ma się odbyć w niedzielę, to takowe zostanie z pewnością osiągnięte przed terminem wyborów. Według krążycych pogłosek, rząd postanowił nie pozostać neutralnym w kwestji wyborczej, a nawet gdzieby ukazało się dwóch kandydatów jednakowo przychylnych rządowi, zrobić z nich wybór i jednego tylko popierać.

Na godność biskupa w Cahors był przedstawiony Stolicy Apostolskiej przez rząd francuzki, obok księdza Faudet i ksiądz Caron, lecz ten ostatni z powodu niedostatecznie prawowiernych zasad co do jednej teologicznej kwestji, oraz co do władzy świeckiej Papieża, a także z powodu swych stosunków przyjaznych z niektóremi Włochami, nie będzie prawdopodobnie dobrze przyjęty w Rzymie.

Potwierdza się wiadomość, że książę Walji i jego małżonka otrzymali zaproszenie od rodziny Cesarskiej, spędzenia kilku dni w Fontainebleau. Odpowiedź księcia Walji w tym przedmiocie, miała nadejść do Paryża, jeszcze w końcu zeszłego miesiąca.

Skutkiem uszkodzeń yachtu *Hieronim-Napoleon*, wyjazd Księcia Napeleona odroczony został najmniej do przyszłego wtorku.

Listy z Aleksandrji, opisują świetne przyjęcie Abdul-Azisa w tym porcie. Sułtan wylądował dnia 7-go b. m., wieziony przepyszną łódką, mając z prawej strony wice-króla Egiptu, a z lewej Fuad-Paszę; kapitan-pasza, minister marynarki sam kierował rudlem; wieczorem wszystkie domy, równie jak i wszystkie statki w porcie, świetnie były illuminowane, co sprawiało czarodziejski widok. Sułtan przejeżdżał po ulicach powozem w cztery konie białe, poprzedzany 40-u lauframi; orszak zaś jego stanowiło 100-u bogato ubranych oficerów.

W Paryżu wielkie zadziwienie sprawiła depesza, donosząca, że konsul francuzki nie był obecny na posłuchaniu udzielonym przez Sułtana w Kairze wszystkim konsulom zagranicznym. Nieobecność ta nie dająca się upowodować, uważana tu jest za omyłkę telegraficzną.

Włochy.

Turyn, 15 *Kwietnia*. Książę Brabantu, który poznał się z Wiktorem-Emanuelem przed sześciu laty w Turynie, zaraz po przybyciu do Florencji, udał się do pałacu Pitti, dla powitania Króla. Książę Brabantu z wielkiem zajęciem zwiedza muzea i galerje we Florencji, i robi wycieczki do Sienny, Pizy i Luki.

Król ciągle jest przedmiotem najżywszych manifestacij. Zwiedził on pracownie znakomitszych artystów Florencji, i porobił wiele zamówień, szczególniej kilku grup marmurowych, co wskazuje zamiar zachowania artystycznych tradycij dawnych panujących włoskich. Dla Króla włoskiego zamiłowanie sztuki i udzielanie jej opieki jest prawdziwym obowiązkiem, o którym Wiktor-Emanuel nie mógł zapomnieć, znajdując się w mieście najartystyczniejszem z całych Włoch. Krol ma wydać w dniu 20-m b. m. wielki bal w pałacu Pitti. Ponieważ Florencja znajduje się prawie w samym środku Włoch, Wiktor-Emanuel sprosił znakomitości z całego królestwa. Baron Ricasoli, bawiący w swym zamku Brolio, pospieszył złożyć Królowi swe uszanowanie; po raz pierwszy oglądał on Króla po usunięciu się z gabinetu; Król przyjął byłego swego ministra po przyjacielsku i długą miał z nim rozmowę.

P. Minghetti wczoraj powrócił do Turynu z Florencji, a p. Peruzzi czeka tylko na ukończenie rozpraw nad budżetem wydziału spraw wewnętrznych, aby udać się do boku Króla, przy którym obecnie znajdują się jenerał Menabrea, minister robot publicznych, admirał di Negro, minister marynarki i p. Visconti-Venosta, minister spraw zagranicznych.

Bytność tego ostatniego ma związek ze sprawą konsula w Tunisie, z której robi on sprawę ministerjalną, stanowczo żądając albo odwołania p. Benta, albo własnego uwolnienia od obowiązków. P. Visconti-Venosta postanowił nie ukazać się w parlamencie, jeżeli nie będzie mógł na interpelację p. Gallenga odpowiedzieć wiadomością o dymisji konsula w Tunisie. Teraz nie wiadomo jaki król zrobi wybór, pomiędzy byłym swym sekretarzem a teraźniejszym ministrem spraw zagranicznych. Utrzymują, że p. Visconti za daleko się posunął, i że kiedy jen. Durando i hr. Pasolini, nie występowali przeciw tej nominacji, powinien był utrzymać *statu quo*, tembardziej że sam przyznał, iż nie należy zbytecznie wglądać w przeszłość urzędników. Król dotąd nie wyraził swego zdania, a p. Visconti cierpliwie oczekuje na ostateczne postanowienie.

Zmiany co do kolei żelaznych, zapowiedziane w obrazie stanu skarbu przez p. Minghettego, zaczynają być wprowadzone w życie. Skarb nabył za 2,500,000 fr. renty sieć kolei Wiktora Emanuela, którą ma ustąpić kompanji kolei żelaznych lombardzkiej wraz z linjami z Genui do Turynu i z Aleksandrji do Placencji. Kompanja ta pragnie uzyskać koncesję na kolej żelazną mającą być przeprowadzoną przez Łukmanję i linję z Genui do Menton, którаby połączyła kolej żelazną Ljońsko-Śródziemną z kolejami żelaznemi lombardzkiemi przez ogromną arterję łączącą Trjest, Wenecję, Medjolan, Genuę, Turyn, Ljon, Marsylję i Paryż. Projekt ten jest olbrzymi, a kompanja spotyka opór ze strony rządu i współzawodniczących kompanij. Sieć kompanji kolei żelaznych rzymskich także ma uledz zmianom. Kompanja ta ma otrzymać koncesję na linję z Genui do Massai, jak zapewniają traktuje o kupno kolei żelaznej florencko-liwurneńskiej i niektórych innych linij sieci toskańskiej.—Prawo o stowarzyszeniu kredytu ziemskiego ciągle stoi na porządku dziennym.

Stan zdrowia p. Fariniego poprawił się, ale na bardzo krótko; wczoraj miał nowe uderzenie apoplektyczne i dziś w bardzo wielkiem jest niebezpieczeństwie z powodu zupełnego braku sił. Wielu z jego przyjaciół dziś udało się do Novalesa. Komisja izby wniosła, aby dożywotnia pensja dlatego męża, stanu proponowana przez rząd w ilości 8,000 fr. podniesiona została do 25,000 fr., a oprócz tego aby mu udzielono, jako nagrodą narodową, jednorazowe wsparcie w ilości 200,000 fr. Te wnioski komisji bezwątpienia będą przyjęte, lecz niewiadomo czy p. Farini będzie już korzystał z tej słusznej szczodrobliwości.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Turyn, 18 *Kwietnia*. W izbie deputowanych p. Levito wniósł projekt do prawa, upoważniający gabinet do ogłaszania praw dotyczących służby publicznej, którеby zostały na radzie ministrów, za współdziałaniem komisji złożonej z senatorów i deputowanych, przyjęte. Opierał on swój wniosek na konieczności załatwienia niezbędnych potrzeb administracji, jako też na powolnem postępowaniu parlamentarnem. Po krótkich rozprawach, wśród których p. Boggio wskazał sprzeczność wniosku tego z zasadami konstytucji, izba zatwierdziła kwestję wstępną co do przypuszczenia wniosku. Nastąpiły potem rozprawy nad budżetem wydziału sprawiedliwości. P. Ricciardi uskarżał się na zły zarząd sprawiedliwości w prowincjach południowych i na kilka sumarycznych egzekucij wykonanych na rozbójnikach. P. Miceli zrobił pewne uwagi w tym samym duchu. W następstwie tych zarzutów, przyczem minister Pisanelli protestował przeciw twierdzeniom wymienionych deputowanych, rozprawy zostały odroczone do czasu, gdy izbie będzie przedstawione sprawozdanie komisji wyznaczonej do zbadania sprawy rozbójnictwa.

Turyn, 19 *Kwietnia*. *Stampa*, w odpowiedzi na artykuł dziennika *France*, oświadcza, że dążność do zjednoczenia Włoch, bynajmniej nie osłabła. Dziennik ten mówi: Możemy wprawdzie uorganizować się bez Rzymu, lecz organizacja ta powinna sobie obrać za cel osiągnięcie Rzymu. Kilka izb handlowych w odpowiedzi na okólnik ministra co do traktatu handlowego francuzko-włoskiego, oświadczyło się za nim.

Nowy-Jork, 8 *Kwietnia*. Spodziewają się ataku na Charlestown, napad zaś na Vicksburg został stanowczo zaniechany. Wiadomość o ustąpieniu wojska z Vicksburga, jest bezzasadną. Dochodzą wieści, że miały tam nastąpić zaburzenia, z powodu drożyzny chleba. Wyprawa murzynów we Florydzie spaliła Jacksonville. Skonfederowani wyparli flotylę związkową z rzeki Tenessee. Wybory w Conecticut wypadły na korzyść republikanów. Wielki meeting demokratyczny, który miał miejsce w Nowym Jorku, oświadczył się za polityką pokoju. Sekretarz stanu do spraw skarbowych zabronił surowo stosunków handlowych z skonfederowanymi.

Marsylja, 18 *Kwietnia*. Listy z Rzymu z 15 b. m. donoszą, że Papież zamierza zwiedzić prowincje Velletri i Frosinone, nie wcześniej jak w miesiącu maju. Pogłoska o aresztowaniu adwokata Barberego, została zaprzeczoną. Donoszą z Sycylji, że właściciele dóbr z okręgu Girgenti ogłosili manifest, w którym wskazują środki, jakiemiby można nakłonić do powrotu zbiegów od poboru, jakoteż rozproszyć bandy istniejące w kraju, dodając, że jeżeli cel ten nie będzie osiągnięty, będą zmuszeni wydalić się z kraju.

Turyn, 19 *Kwietnia*. P. Peruzzi, minister spraw wewnętrznych, wyjechał do Florencji.—P. Tourte, poseł związku szwajcarskiego w Turynie, umarł wczoraj wieczorem. P. Farini jest cokolwiek zdrowszy.

Madryt, 18 *Kwietnia*. Rodzina królewska wyjechała do Aranjuez.—Zjednoczenie liberalne uchwaliło, że nie będzie działać przeciw gabinetowi.

Wiedeń, 20 *Kwietnia*. Dzisiejsza wieczorna *Wiener Zeitung* podaje tekst austrjackiej depeszy z 15-go do posła w Kopenhadze, i dodaje, że baron Brenner wkrótce po wysłaniu tej depeszy, na żądanie gabinetu berlińskiego, otrzymał polecenie, doręczenia rządowi duńskiemu wspólnie z posłem pruskim protestacji w formie jednobrzmiącej noty. — Depesza telegraficzna z Hermansztadu donosi, że kongres rumunów dziś został otwarty.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wczoraj do południa było niebo pogodne, po południu na pół pogodne, rano lekka mgła. Średnia temperatura dnia jest $5^3/_5$ stopni Réaumura, — największe ciepło po południu wynosiło $13^1/_5$, najmniejsze w nocy $1^3/_5$ stopni Réaumura. Średnia wysokość barometru jest 751,08 milimetrów. Wiatr panował mierny południowo-wschodni. Elektryczność 30 stopni. Na słońcu 5 wielkich plam i 3gromady plam drobnych.

— Z powodu robót przedsięwziętych w Gabinecie Zoologicznym, ten nie będzie dla publiczności otwieranym we Czwartek i w Niedzielę bieżącego tygodnia.

— We wsi Starawieś, gm. Maławieś, pow. Warszawskim, dnia 17 Lutego r. b. Jan Ciempieniak, włościanin, tak niebezpiecznie uderzył w głowę gałęzią Anielę Ciempieniak, bratowę swoją, że kobieta ta, pomimo udzielonej pomocy lekarskiej, następnego dnia życie zakończyła.

— W tymże dniu, Szymon Suśniak, lat 35 liczący, parobek dworski ze wsi Wólka Zastawska, gm. Zastawie, pow. Łukowskiego, powracając do domu wieczorem mocno pijany, wpadł w rów około drogi, wodą napełniony, i tam życie zakończył.

— Gdy Wawrzeniec Jusiewicz, parobek ze wsi Giłujce, gm. Koleśniki, pow. Kalwaryjskiego, przechodził w dniu 18 Lutego r. b. wieczorem przez jezioro Giłujskie, lód załamał się pod nim, a Jusiewicz wpadł w jezioro i utonął.

— W tymże dniu, w mieście Kocku, pow. Radzyńskim, pożar wybuchły z niewyśledzonej przyczyny, zniszczył szopę artyleryjską i oborę, ubezpieczone na rs. 1660.

— Sprawozdanie Rosyjskiego ministerstwa marynarki za rok 1861, ogłoszone w czasopiśmie *Morskoj sbornik*, zawiera między innemi szczegóły następujące: Dnia 1-go stycznia 1862 r. marynarka liczyła 93 admirałów i jenerałów, 3,038 oficerów, 376 elewów marynarki i konduktorów, 989 urzędników i 49,405 ludzi do osad należących i innych. Z liczby tej znajdowało się na pokładzie samej floty: 18 admirałów i jenerałów, 1,547 oficerów i 29,751 ludzi. Średnia cyfra marynarzy

jącego tylokrotnie krew i łzy nasze! Każda narodowość, pokumana z rewolucją, ma przeciw sobie całą monarchiczną Europę, a za sobą garstkę krzyczących demagogów.

Narodowości, będące na dorobku z kamienia, nic niemają wspólnego z rewolucją!

Jeżeli rewolucyjna organizacja wkroczyła na nasz grunt narodowy, w ciągu dwóch lat ostatnich,— to sam jad rewolucyjny o wiele dawniej wprowadzał się pracowicie do narodowego ciała i ducha;—a wtedy dopiero przyjąć się mogła rewolucyjna organizacja, gdy dla niej grunt przysposobiono. Od zawiązania się na emigracji polskiej towarzystwa demokratycznego i od rozpoczęcia się działalności centralizacji tego towarzystwa, płynąć poczyna do kraju propaganda, która zwolna zrywała związki narodu z przeszłością, z tradycjami, szpeciła narodowe dzieje, obsypując je potwarzami i skargami,—dyskredytowała szlachtę, szczepiła doktryny zgubne w młodych pokoleniach, niszczyła powagę starszyzny, podkopywała obyczaje, niszczyła wiarę, tępiła uczucie religijne. Była to systematyczna uprawa gruntu, a francuzka lektura, romantycy szkoły szalonej, dopomagali dzielnie szczepieniu nasion rewolucyjnych. Aż urobił się materjał gotowy do przyjęcia samej organizacji rewolucyjnej; znalazła się pewna liczba młodych latorośli, dostatecznie oderwanych od pnia macierzystego, a więc łatwych do uwiedzenia pokusą i do wyzyskania w interesie kosmopolitycznym, a dla samej narodowości najzgubniejszym. Po zniszczeniu religji, moralności i obyczajów, które stanowiły potęgę naszego organizmu społecznego, snadno wprowadzała się organizacja karbonaryzmu i wenty. Po zniszczeniu naszych węzłów patrjarchalnych, po upadku powagi ojców, nie było komu odpierać najścia tych nowoczesnych Hunnów, — tej dziczy wyrosłej ze społecznej zgnilizny.

W samej nienawiści i pomście, wywieranej na ludzi usiłujących oderwać sprawę narodowości od niszczącej rewolucji, — powinienby człowiek roztropny dopatrzyć—czem jest ów hufiec ustrojony godłami narodowemi. Niezdolne zdrowo myśleć i sądzić, a łatwe do zapalenia dzieciaki, dają się rekrutować do szeregów rewolucyjnej propagandy, a w mniemaniu, że dobrze służą ojczyźnie, zadają ciosy niebezpieczne ukochanej narodowości!—Rewolucja jest bez miłosierdzia dla narodów, bo głównym jej celem jest wyniszczenie wszelkich cech odrębnych tych narodowości. Pochlebia ona uczuciom czystym, by je zamienić w namiętności.—Wielkimi frazesami uderza jak pałką w młode głowy, ogłusza je, ogłupia, wydziedzicza z wszelkiej samodzielności i zamienia na bezwiedne narzędzia.....

W chwili tak ważnej, kiedy korona wystąpiła z przebaczeniem, dając czas do namysłu i zapanowania zdrowej logiki, — trzeba nam zastanowić się gruntownie i zrozumieć, gdzie leży całe niebezpieczeństwo grożące zagładą narodowości naszej.

Rewolucja wytropiona, po odkryciu jej planów w Polsce, usunie się na chwilę z naszego gruntu, ażeby w sposobnej chwili powrócić. Trzeba pozrywać z nią wszelkie komunikacje. Dygnitarze, dysponujący robotami rewolucji, stoją w bezpiecznem miejscu, skargi i przekleństwa nic ich nie obchodzą, — a nagabani, wyprą się roboty. Zanieście do nich krew i łzy narodu, zanieście jęki żon i matek, a oni połamanym narzędziom swoim w żywe oczy odpowiedzą: „waszą stało się to winą, my nie wołaliśmy was do takich ofiar i poświęceń, — czas jeszcze nie przyszedł".

Często ogniska rewolucyjne zbierają się pod zasłoną skrzydeł potężnych....

Często polityka przewrotna, pozwala w jednem państwie przygotowywać dzieło zniszczenia dla sąsiada...

Często spółka z rewolucją kryje osobiste cele. W burzy powszechnej otwierają się rozliczne wakanse, dają się zdobyć wielkie pozycje...

Powołując naród do myślenia poważnego i refleksji spokojnej w interesie własnym, w interesie całej naszej przyszłości,—zakończam przytoczeniem krótkiej powieści z niedawno ubiegłego czasu.

W roku 1849 hrabia Teleky był wysłanym przez rząd Kossuta, jako pełnomocnik do zawiązania dyplomatycznyzh stosunków z mocarstwami zagranicznemi, i wyjednania dla niepodległych Węgier uznania gabinetów.

Próżne były usiłowania hrabiego Telekiego; zanim osiągnął cel swojej misji, powstanie węgierskie zostało stłumione, fakt spełniony zakończył dyplomatyczną robotę, — hr. Teleky za najczynniejszy udział w powstaniu, wyjęty z pod prawa i na śmierć skazany, pozostać musiał na emigracji.

Po wojnie włoskiej z 1859 roku, — w pewnym książęcym pałacu zbierać poczęto emigrantów i malkontentów całego świata. Z tego ogniska płynęły broszury, odezwy, plakaty i propaganda, coraz mocniej zdradzająca wielkie sympatje dostojnego protektora dla rewolucyjnego ruchu.

Hrabia Teleky stał się częstym gościem w tym książęcym rezydencjonalnym pałacu, — postawiono mu propozycje wyraźne, obiecano pomoc czynną wielkiego państwa — jeżeli tylko powstaną Węgry do walki o niepodległość i dopomogą tym sposobem do obalenia Austrji. Hr. Teleky dał się złudzić, rozwinął działalność, zawiązał z krajem stosunki, — aż konspiracja zażegnięta przyszła do tej siły, że hrabia postanowił zjechać do Węgier osobiście i kierować sprzysiężeniem.

W drodze został poznany i uwięziony. Rząd Saski, stosownie do obowiązków włożonych nań przez konwencją zawartą z Austrją, wydał go władzom austrjackim.

Było to w czasie, kiedy Cesarz Franciszek Józef przedsiębrał wielkie reformy na odrodzenie państwa. W takiej chwili wywierać pomstę prawa na patrjocie węgierskim, było mu nie na rękę. Cesarz tedy kazał stawić przed sobą hr. Telekiego, a po ustnej rozmowie, zdołał go przekonać o swoich względem narodu węgierskiego szczerych zamiarach. Tym sposobem odciągnął hrabiego od powstańczego ruchu, a nawet wziął odeń słowo uroczyste, że hrabia użyje swojego wpływu do uśmierzenia szkodliwych dla państwa i dla narodowości węgierskiej knowań rewolucyjnych.

Hrabia wolny, wrócił do ojczyzny, odzyskawszy wszystkie stracone prawa i majątek.

Wkrótce jednak kuźnia rewolucyjna potrafiła znowu uplątać hrabiego objaśnieniami, rozumowaniami, obietnicami, aż wrócił do objęcia kierunku sprzysiężenia na ruch powstańczy, który zalecono przyspieszać.

Kiedy wszystko zdawało się być do powstania gotowe, kiedy nawet powstrzymywanie rozgorzałych namiętności było już trudne, — hr. Teleki odezwał się do dostojnego protektora, z wyraźnem żądaniem wydania hasła do powstania i nadesłania dokumentu, zaręczającego przyobiecywaną pomoc potężnego państwa.

Zamiast jednakże spodziewanej odpowiedzi, hr. Teleky odbiera wyrzuty o lekkomyślność, wyparcie się spólnictwa z ruchem, na dany czas szalonym; — „trzeba zaczekać, bo interesa wielkiego państwa, które popierać ma ruch powstańczy Węgrów, niepozwalają na teraz zakłócać Europejskiego pokoju"... Tak mu odpowiedziano.

Zapewne, że ani interesa państwa, ani interes jego monarchy, nie miały nic wspólnego z kuźnią rewolucyjną, — ani też godziły się z widokami protektora rewolucyjnych ruchów — by przez nie osiągnął... swoje własne cele...

A hr. Teleky zobaczył się w położeniu okropnem. Z jednej strony czekały go wyrzuty i przekleństwa narodu własnego, a który hrabia łudził potężną pomocą. Z drugiej strony spodziewał się wyrzutów i pogardy własnego monarchy, którego zdradzał, łamiąc święte słowo szlacheckie. Powstanie zaś, bez pomocy obcej, mogło być tylko zgubą Madziarów. Nie było ratunku dla honoru Telekiego, — więc zakończył życie samobójstwem!

Śmierć Telekiego przeraziła Węgrów, — rzucono w pierwszej chwili wieść, że padł ofiarą nieubłaganej polityki, która z naczelnikiem powstańczego ruchu, sam ruch zabijała. Ale jakiś list pożegnalny i pewne notatki znalezione w papierach hrabiego, rzuciły pewne światło na prawdziwe powody samobójstwa..... Zaczęto o tem mówić, rzucając przekleństwa, — ale kumowie rewolucyjni usiłowali zatrzeć wszelkie ślady, kompromitujące kuźnię samę...

Na ten raz—jeden tylko Węgier padł ofiarą kabały samolubnej, ale śmierć jego spowodowała opamiętanie sprzysiężonych, krew się nie polała bezowocnie, — a do Węgier nie znajdzie tak prędko przystępu obca interesowi narodowemu intryga.

U nas niestety! zbyt wiele krwi popłynęło, a durzyciele zmarnowanego kwiatu młodzieży — stoją zdaleka od niebezpieczeństwa, a może w tej chwili wybierają się towarzyszyć w pokutniczej podróży za morza, jakim protektorom zniszczenia...

Biada narodom dającym się wodzić na pokusy! Biada narodom patrzącym obojętnie, kiedy ich sprawę wyzyskują awanturnicy!

najdoświadczeńszych tak między oficerami jak i między osadami, była 45%. — W tejże samej epoce marynarka posiadała: okrętów linjowych parowych 9, żaglowych 8; fregat parowych 9 i żaglowych 3; fregat-parostatków 9; korwet parowych 21, żaglowych 2; klipperów parowych 10; szonerów parowych 22 i żaglowych 10; transportów takichże 6 i 16, kanonjerek parowych 78; jachtów parowych 4, żaglowych 5; małych parowców 43; barek i łodzi transportowych parowych 15, brygów 2, barży morskich parowych 2, żaglowych 10, tenderów żaglowych 2. W budowie było parowych: fregat 2, korwet 2, kliperów 2, szonerów 3, kanonjerek 2 i małych parostatków 8, oraz jeden szoner żaglowy. — W cyfrach powyższych nie mieszczą się statki portowe, jak np. doki pływające szalupy i t. p. Powyżej wymienione statki mają:

		dział	siłę koni
we flocie Baltyckiej		1,822,	25,190
flotylli morza Białego		18,	375
—	Kaspijskiego	57,	1,256
—	Czarnego	170,	4,594
—	Syberji	35,	1,114
—	Uralu	„	52.

— Gazeta Ryzka podaje następujący wyciąg ze sprawozdania dyrekcji ryzko-dynaburskiej kolei żelaznej za rok upłyniony. Ruch na drodze był regularny i stały w ciągu całego roku 1863; nie było żadnych przerw ani wypadków, z wyjątkiem tylko nieszczęśliwego przypadku z ośmią robotnikami, którzy w skutek własnej nieostrożności ulegli ciężkiemu poranieniu i ocalonymi być nie mogli. Rozkład jazdy często był zmieniany w skutek zależności tej drogi od zarządu kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej; spodziewać się wszakże należy, iż na przyszłość rozkład jazdy letniej i zimowej uregulowanym zostanie z całą ścisłością, jak to się dzieje na drogach żelaznych za granicą. W roku 1862 przejechało koleją żelazną ryzko-dynaburską 212,916 osób; pociągi nadzwyczajne do Oger i Kokenhuzen przewiozły 9,971 osób. Pociągi pasażerskie przyniosły dochodu 286,488 rs. 64 kop. Największy ruch na drodze był w maju (29,382 osoby), najmniejszy zaś w lutym (9,907 osób). Pociągi nadzwyczajne i towarowe przewiozły w roku przeszłym 3,669,105 pudów ciężaru; dochód z tego tytułu wynosi 240,539 rs. 85 kop. Największy ruch towarów był w październiku (547,650 pudów), najmniejszy w kwietniu (150,749 pudów). Towarzystwo ma w swojem rozporządzeniu 40 lokomotyw, które w ciągu roku przeszłego odbyły 734,240 wiorst drogi. Park wagonów w końcu roku upłynionego składał się z 72 wagonów pasażerskich (w których było miejsc klasy pierwszej 246, drugiej 640, a trzeciej 1690), następnie z 455 wagonów towarowych (na 227,500 pudów ciężaru), oraz z 25 wagonów z przeorynami (na 215 sztuk bydła rogatego i koni). Dochód ogólny wynosił 438,843 rs. 26 kop., rozchód 527,888 rs. 13 kop., pozostało tedy czystego zysku 10,955 rs. 13 kop. Na spłacenie procentów od akcij, oraz na amortyzację wniesiono w myśl ustawy 459,000 rs. Ponieważ wypłatę procentów prawie całkowicie przyszło uiścić za granicą, stąd wypłynął bardzo znaczny upadek kursu. Na zapełnienie choć w części powstałej stąd luki, zostanie użytą przewyżka dochodu, to jest owe 10,855 rs. 13 kop.; pozostały zaś deficyt w ilości 33,937 rs. 6 k., spada na rząd wedle zatwierdzonego rozkładu procentów na r. 1862 Ze szczegółów sprawozdania okazuje się, że w roku upłynionym rozchód był mniejszym od cyfry zakreślonej w budżecie o 124,821 rs. 78 kop. Dyrekcja wreszcie dodaje, że d. 1 grudnia zostały wylosowane w obecności notarjusza pierwsze 155 akcij, których spłacenie odłożono do 1 kwietnia r. b.

— We Florencji umarł w tych czasach sławny optyk i astronom, urodzony w 1781 r. w Modenie, Jan Chrzciciel Amici, były profesor matematyki i ogólny dyrektor naukowy w Modenie, dyrektor obserwatorjum w Florencji, członek akademji *Georgofili*, profesor astronomji przy uniwersytecie we Florencji i mechaniki niebieskiej przy uniwersytecie w Pizie, członek Instytutu lombardzkiego, członek korespondent Akademji nauk w Berlinie. We Florencji gdzie do końca życia był dyrektorem obserwatorjum, poczynił on ważne spostrzeżenia nad gwiazdami podwójnemi, a za pomocą nowego mikrometru zmierzył średnice biegunową i równikową słońca. P. Amici zajmował jedno z pierwszych miejsc pomiędzy najlepszemi obserwatorami współczesnemi, a sławę swą winien po większej części doskonałym narzędziom, które albo ulepszył albo wynalazł. W początku bieżącego wieku budował teleskopy znacznych rozmiarów, a następnie posunął do wysokiej doskonałości fabrykację tak tych narzędzi jak i astronomicznych lunet. W teleskopach swych używał zwierciadeł eliptycznych dla zmniejszenia aberacji sferycznej. Szczególniej znany jest jego wynalazku *mikroskop achromatyczny*, za pomocą którego robił spostrzeżenia nad krążeniem soków w roślinach, nad wymoczkami i zapładnianiem roślin. Rezultaty jego prac były ogłoszone w rocznikach różnych akademij. *Mikroskop z reflektorem* wynalazku tegoż optyka, mniej jest znany niż poprzedni. Wymyślił on także między innemi przyrząd do polaryzacji. Zamierzał zbudować zwierciadło wklęsłe, mające 5° średnicy i w tym celu oddano pod jego rozporządzenie zakład lania dział w Pawji, lecz wypadki nie pozwoliły mu doprowadzić do skutku tego zamiaru.

— *Nowe Stany w Ameryce północnej.* Podczas gdy dawna Unja Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozpadła się bez nadziei odtworzenia jej w dawnym jej kształcie, liczne tak zwane „terytorja" sposobią się do przystąpienia do związku północnego w charakterze Stanów, do czego skłania je głównie ich położenie jeograficzne. Terytorjum życzące sobie wejść do składu związku północno-amerykańskiego w charakterze Stanu, powinno zawiadomić o tem kongres, który komunikuje zamiar podobny osobnej komisji, mającej dać swe w tym względzie zdanie. Komisja ta roztrząsa obecnie żądanie dotychczasowych terytorjów Newada, Colorado, Nebraska i Utah co do przyjęcia ich do składu związku północnego, przyczem od terytorjum Utah, jako mormońskiego, żądane jest zniesienie wielożeństwa. Lecz mormonowie nie chcą na żaden sposób na to przystać, a obok tego kongres waszyngtoński, stosownie do konstytucji Stanów Zjednoczonych, nie ma prawa do stawiania podobnego żądania.

Grupa Stanów nad Oceanem Spokojnym zwiększoną zostanie przez przystąpienie Newady; terytorjum to leży na wschód od Sierra Newady, a do niego to należą bogate kopalnie srebra w Washoe. Inne Stany pomienionej grupy są Kalifornja i Oregon. Część północna tego ostatniego, stanowiąca na teraz terytorjum pod nazwą Washington, posiadać będzie za jakich lat trzy liczbę mieszkańców dostateczną do utworzenia osobnego Stanu. Grupa ta Stanów nad Oceanem Spokojnym, jest widocznie przez sam los przeznaczona do utworzenia zczasem osobnego, niepodległego związku, którego czeka świetna przyszłość.

Colorado leży u stóp i wśród samych Rocky Mountains i odznacza się obfitością złota i łąk.

Terytorja Arizona, Jdaho i Neosho, jako zbyt słabo zaludnione, nie rychło dojdą do znaczenia Stanów.

— Pisma amerykańskie podają wiadomości i pogłoski o licznych nowych pokładach złota. Z tych nowo odkrytych placerów, najważniejsze mają być nad rzeką Boise i w Cariboo. Nad pomienioną rzeką wzniesione zostało w ciągu sześciu tygodni miasteczko, liczące 150 domów i dość piękne i regularne ulice. Znaczna przestrzeń okoliczna posiada, jak zapewniają, obfite pokłady złota i srebra. Tameczni indjanie są mocno z nowych przybyszów niezadowoleni, lecz ciągły przypływ ludności górniczej, służy rękojmią, że przedleńcom?nie zagrozi żadne niebezpieczeństwo.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

— Wkrótce nakładem Gazety Rolniczej, która już przysłużyła się publiczności wydaniem wielu pożytecznych dziełek, mają się ukazać znane *Pamiętniki Jana Chryzostoma na Gosławicach Paska, Deputata z powiatu Lelowskiego na Koło rycerskie, a pierwej Towarzysza Pancernego z czasów Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckisgo i Jana Sobieskiego* (1656—1688) z kilkudziesięcioma drzeworytami, podług edycji lwowskiej Pillera. Pamiętniki Paska, kilkakrotnie już były w różnych miejscach wydawane; po raz pierwszy ukazały się w Poznaniu za staraniem i nakładem Edwarda Raczyńskiego, ale tak w pierwszej jak i w drugiej edycji poznańskiej, wiele jest, jakby się zdawało, umyślnych przypuszczeń. Z tych to jednak wydań, przełożył te *Pamiętniki* profesor Stencel na język niemiecki i wydał w Wrocławiu. Daleko zupełniejsze jest wydanie wileńskie, dokonane przez p. Lachowicza z rękopismu z biblioteki niegdyś Załuskich, który znajdował się w Cesarskiej Petersburgskiej publicznej bibliotece. Z tego wydania przedruk dokonany w Petersburgu, nakładem Wolffa odznaczał się nader przystępną ceną. Drzeworyty w wydaniu lwowskiem Pillera, wcale nie są tak znakomite, aby zasługiwały na powtórne odbicie, tymbardziej, że takie piękne ilustracje do Paska wydane zostały przez p. Wilczyńskiego w Paryżu, z rysunków p. Zaleskiego, a takie zajmujące Album wydał p. Lewicki, gdzie nawet weszła pod mnóstwem rysunków znaczna część tekstu. Przed paru laty p. Kraszewski zamierzał zająć się pomnikowem wydaniem Paska, z funduszu na ten cel przez jednego z miłośników literatury ojczystej oddanego do jego rozporządzenia. Jak daleko w przygotowaniach zaszło to wydawnictwo nie wiemy, lecz słyszeliśmy, że jeden z Warszawskich właścicieli drukarń, a zarazem nakładców, ma zamiar swoim kosztem wydać te *Pamiętniki*, i powierzyć najzdolniejszym naszym artystom wykonanie do nich rycin. Wydanie to ma być także bardzo ozdobne i wskazywać jak wysoko stoi u nas sztuka drukarska.

— Czasopismo czeskie poświęcone rzeczom kościelnym, pod tytułem: *Hlasy ze Siona*, którego wydawnictwo od pewnego czasu było ustało, zacznie znowu wychodzić w tym jeszcze miesiącu.

— P. Wojciech Preissler wydał w Pradze swą kompozycję na fortepian, pod napisem: *Fantaisie sur la chanson Bohème: Róże Tetinska.*

— Z nowych prac z dziedziny literatury dramatycznej niemieckiej i jej teorji, niektóre zasługują na uwagę.—R. Prössl zrobił bardzo dobry pod względem samej materji wybór, gdyż wziął najlepsze i najciekawsze opowiadanie Henryka Kleista, pod tytułem: *Michael Kohlhaas*, za przedmiot do dramatu. Opowiadanie to dotyczy smutnego stanu Niemiec niezwłocznie po wielkich walkach reformacji. Nowy ten dramat, noszący takiż napis co i opowiadanie powyższe, pomimo wielu niezaprzeczonych zalet, grzeszy mnóstwem scen, które z powodu swej nieważnej i na przebieg akcji mało wpływającej treści, mogły być częścią ominięte, częścią tylko zlekka dotknięte. W ten sposób poeta byłby zyskał więcej miejsca dla należytego scharakteryzowania głównych osób działających. Również wymagania pod względem jedności miejsca, są tu naruszone za często i zbyt dowolnie, widocznie na wzór utworu Getego: *Götz von Berlichingen*, a wada ta czyni dramat pomieniony prawie niepodobnym do przedstawienia na scenie.— Drugi zeszyt tegoroczny publikacji perjodycznej *Deutsche Schaubühne*, podaje bardzo dla sceny przydatną komedję w 5-u aktach, pod tytułem *Die Verwandten*, przez A. v. Torpę. Treść tego utworu taka: Panienka uboga, a do tego sierota, pozostaje na łasce u swych bogatych krewnych, u których doznaje licznych nieprzyjemności; lecz nareszcie cnota odnosi nagrodę, gdyż sierotę spotyka świetny los. — Tenże zeszyt pomienionej publikacji obejmuje także gruntowny traktat Dra W. Schrödera z Hanoweru, pod tytułem: *Ueber die Grundidee der Shakespeare'schen Tragögie „Othello"*, tudzież trzy artykuły o działalności i personalu teatrów niemieckich i t. d. — Karol Schwebemeyer wydał w Berlinie swój odczyt: *Ueber politische Vorbedingung zum historischen National-Drama*, który miał niedawno w sali koncertowej berlińskiego teatru. Autor wychodzi z błędnego stanowiska, że gdyby nie dzieje Prus, dramat historyczny niemiecki nie miałby żadnej dla siebie treści, gdyż historja Niemiec przedstawia jedynie pole do badań archeologicznych.—Niezmordowany dramaturg niemiecki Piotr Lohmann wydał obecnie „poezję dramatyczną", pod tytułem: *Frithjof*, która mogłaby stać się wybornym do opery librettem.

— Wydawanego w Lipsku, u Otona Spamera, dzieła pod tytułem: *Das Buch der Erfindungen, Gewerbe und Industrieen*, wyszedł obecnie piąty, dodatkowy tom, obejmujący najnowsze wynalazki i postępy na polu przemysłu fabrycznego i rzemiosł. Dołączone są do tego dobre ilustracje. Znajdujemy w tym tomie dokładne artykuły o siarce, sodzie, saletrze i fosforze, o fotografji, tytoniu, korzeniach i t. d.

Dawne Siedziby Słowian na Zachodzie.

Zetknięcie się Słowian i Germanów nad Wisłą.—Słowianie w Austrji, Styrji i t. d. — Rozprzestrzenienie się Czechów.—Polacy na Szlązku i Pomorzu.—Połabjanie.—Rozproszone siedziby słowiańskie w Niemczech zachodnich, tudzież w Szwajcarji, Holandji i Anglji.

W całym świecie słowiańskim panuje obecnie ruch umysłowy, na który Niemcy zaczynają pilną zwracać uwagę. Słowianom sprzykrzyła się ich dotychczasowa rola bierna; plemię to postanowiło wziąć udział w olbrzymich usiłowaniach zachodniej Europy na polu oświaty.

Z powodu styczności, w jakiej od najdawniejszych czasów zostawali Słowianie i Niemcy na zachodniej pierwszych z nich granicy, tudzież z powodu parcia jakiego jedno plemię doznawało od drugiego w okolicach pomiędzy Łabą i Wisłą,—w wysokim stopnia ciekawe są wiadomości o tych Słowianach, którzy zamieszkiwali poprzednio, przez całe stulecia, północno-wschodnią część teraźniejszych Niemiec, zkąd wyparci zostali mieczem i podejściem przez kroczący na wschód element germański.

Liczni uczeni niemieccy, mianowicie Thunmann, Gebhardi, Schlözer, Leutsch, Wersebe, Kannegiesser, Giesebrecht, Zeuss i inni, badali losy zniklych już na teraz plemion słowiańskich, które zajmowały kraje obecnie zupełnie zgermanizowane. Lecz na tę do niedawnego czasu dość ciemną część dziejów ludzkości, należyte światło rzucił dopiero znakomity uczony czeski, Szafarzyk. Jego „Starożytności Słowiańskie (*Slowanske starožitnosti*, w Pradze 1837, i wychodzące teraz tamże nowe ich wydanie) są dziełem, któremu wyrównywają chyba prace Jakóba Grimma; wyświetlają one należycie i pod wszystkiemi względami, tak dawniejsze, jak i nowsze stosunki w Europie wschodniej i stanowią źródło szacowne i niezbędne dla badaczy słowiańszczyzny.

Ludy słowiańskie i teraz jeszcze zajmują większą część Europy, a pod względem liczby mieszkańców, nie ustępują żadnej innej grupie narodów zamieszkujących tę część świata. Lecz dzieje uczą nas, że przed tysiącem lat, plemię to zajmowało daleko rozleglejszą w Europie przestrzeń niż teraz; Słowianie bowiem mieszkali wówczas w całej prawie połowie wschodniej teraźniejszych Niemiec, tudzież w całych dzisiejszych Węgrzech przed podbiciem ich przez Magjarów, i nareszcie w daleko znaczniejszej niż dziś liczbie, mieszkali w okolicach półwyspu Trackiego, należących teraz do Turcji. Główne atoli ich siedziby były stale na rozległych płaszczyznach po obu stronach Wisły i dalej na wschód, oraz w Karpatach i u stóp ich.

Linję graniczną, w której od początku czasów historycznych, Słowianie i Germanowie pozostawali w styczności, Niemcy naznaczają pomiędzy Odrą i Wisłą; zdaniem uczonych niemieckich, mieszkali tam niegdyś Gotowie, w pomięszaniu ze Słowianami, a oba te ludy zapożyczały u siebie wzajemnie wyrazy; tak np. słowiański wyraz *chleb*, po gocku *klaibs*, dochował się dotąd w mowie górno-niemieckiej, gdzie brzmi *Laib*. W podobnyż sposób oddziaływały na siebie mowy słowiańska i skandynawska.

Cztery liczne ludy słowiańskie weszły wcześniej od innych w styczność z Niemcami, którzy ich następnie, częścią dalej na wschód wyparli, częścią zupełnie wytępili. Na południu stykali się z Niemcami Słoweńcy; rozległe siedziby zajmowali Czesi, a całe prawie teraźniejsze Niemcy północne, głównie zaś kraje należące do monarchji pruskiej, zamieszkałe były przez Polaków i Połabjan czyli Słowian z nad Łaby. Ci ostatni wytępieni zostali prawie do szczętu, tak iż garstka ich tylko (około półtorakroć stotysięcy) znajduje się jeszcze dotąd w górnej i dolnej Łużycy, pod nazwą Serbów łużyckich albo Łużyczan.

Po wyjściu Longobardów do Włoch, Słowianie z plemienia korutańskiego, t. j. Słoweńcy (przezwani przez Niemców Windami), zajęli (pomiędzy r. 592 a 595) kraje teraźniejszej Austryji, Styrję, Karyntję i Krainę, przez co, jakkolwiek pomięszani z Awarami, zaznaczyli granicę słowiańską od strony kraju franko-bawarskiego. Lecz następnie Frankowie podbili te kraje i uczynili ze Słowian, trudniących się rolnictwem, swych niewolników. W Salzburgu i Bawarji, osady słowiańskie dochodziły do Salzy i Innu; również Pinzschgau, oraz doliny Ziller i Wupper, były słowiańskie, tak iż cała przestrzeń, zajmowana tam przez Słowian, wynosiła 150 mil. kwadr. Pod panowaniem niemieckiem Słowianie ci zapomnieli z postępem czasu swego języka, lecz cechy znamionujące to plemię długo jeszcze utrzymywały się. Miasto Graz (*Hradec*) samem swem nazwiskiem dowodzi słowiańskiego swego pochodzenia. Liczne inne w tamtych stronach nazwiska świadczą o pobycie tam niegdyś Słowian; do liczby takich nazw miejscowości należą między innemi i te, które wzięły swój początek od Windów i dla tego składają się z wyrazu *Windisch* i jakiego innego, jak np. Windischmatrei, Windischgräz i t. d.

W połowie V wieku Czesi zajęli kraj trzymany do owego czasu przez Markomannów germańskich; posiadłości te Czesi zdobyli siłą oręża. Siedziby Czechów w owym czasie zawarte były nie tylko w granicach naturalnych, lecz ciągnęły się jeszcze daleko na wschód i na zachód od nich, tak iż dzisiejszy kraj czeski zajmuje zaledwie połowę dawnej swej przestrzeni.

Gdy w końcu IV wieku Germanowie wyparli z nad Odry i z nad Baltyku, ku południowi i zachodowi, Wandalów, Scirów, Burów, Burgundów, Gepidów, Herulów, Turcilingów i Longobardów,—Słowianie z nad Wisły, odznaczający się duchem wojowniczym, zajęli dawne tych ludów siedziby. Słowianie ci stanowili część plemienia polskiego. Zajęli oni najpiew Szlązk i Pomorze. Na Szlązku dotąd liczne miasta, rzeki i góry noszą nazwiska słowiańskie lub od wyrazów słowiańskich pochodzące; nie będziemy tu wspominać powszechnie znanych nazw, jak Wrocław, Brzeg i t. d.; nadmienimy jedynie, że niektóre nazwy miejscowości szlązkich, napozór niemieckie, mają pochodzenie czysto słowiańskie; tak np. *Zobtenberg* ma nazwę od obchodzonych na tej górze przez Słowian *Sobótek*. Lecz z wyjątkiem części górnego Szląska, orzz przestrzeni pogranicznych, element germański zawładnął całym tym krajem.

Całe Pomorze było niegdyś zaludnione wyłącznie przez Polaków, którzy atoli po zniknięciu Słowian Połabskich, musieli częścią ustąpić miejsca Niemcom, częścią zniemczyć się, tak iż z plemienia polskiego pozostali tam tylko Kaszubi, w południowej części Pomorza mieszkający.

Niemcy nazywali dawniej wszystkich Słowian, z którymi zostawali w styczności, Wendami albo Windami, tak samo jak nazywali plemiona celtyckie i romańskie, ogólnem mianem *Wälsche*. Obecnie w literaturze niemieckiej powszechnie jest używany wyraz „Słowianin" (*Slawe)*, lecz lud niemiecki trzyma się dotąd dawnej nazwy, jakkolwiek Wendami nazywa głównie Serbów łużyckich, oraz Słowian którzy mieszkali niegdyś nad Łabą, a których Niemcy do szczętu wytępili.

Słowianie Połabscy, pomimo ustawicznych walk z Niemcami, liczyli niegdyś kilka miljonów mieszkańców, z których na teraz nic prawie nie pozostało, z wyjątkiem chyba garsteczki Serbów łużyckich. Kraj Słowian Połabskich miał następujące granice: na północy morze Baltyckie, od wschodniego ujścia Odry do dzisiejszego Kiel w Holsztynji, z dołączeniem do tego wysp Wolin, Rugji, Uznoim (Usedom) i Femern; na wschodzie, Odra i Bobra stanowiły granicę pomiędzy Słowianami Połabskimi a Polakami; na południu i południo-zachodzie, góry Olbrzymie i góry kruszcowe dzieliły Połabian od Czechów; na zachodzie granicę stanowiła linja, poczynająca się od gór sosnowych u źródeł rzeki Sali i ciągnąca się wzdłuż tej rzeki do jej ujścia do Elby czyli Łaby, dalej idąca wzdłuż samej Łaby do tego punktu, w którym łączy się z nią rzeka Stekienica, a nareszcie linja ta szła za biegiem Stekienicy i Trawny, do jezior Plöner (Płońskiego) i Szweryn i do samej górnej Egdory czyli Ejdery w pobliżu Kiel, i to w ten sposób, że siedziby tak Słowian jak i Niemców znajdowały się po obu stronach tej linji, a zwłaszcza Słowianie mieszkali w wielkiej liczbie nad Jeezel w Lüneburgu, w turyngskiem Gau Winidon, nad Menem i Rednicą, nad górnym Naab, Kaub i Regen, a odosobnione ich siedziby ciągnęły się aż do samego Renu.

Przestrzeń w powyższych granicach zawartą, zamieszkiwały następujące główne ludy słowiańskie: *Lutycy* albo *Wilcy*, na północ od Serbów łużyckich, pomiędzy Odrą, Baltykiem i Łabą; *Bodryci* albo *Obotryci*, na zachód od Lutyków, w Meklenburgji i Holsztynji, i *Serbowie* czyli *Sorabowie*, w Luzacji i Saksonji, na wschód od Sali.

W tych to siedzibach i w tych miejscowościach napotykamy rozmaite plemiona Słowian Połabskich na początku IX wieku, gdyż w owym to czasie, z powodu wojen niszczących, przez Karola W. i jego następców przeciw tym Słowianom przedsiębranych, historja zaczyna rzucać większe na te ludy światło. Najnaturalniej i najprawdopodobniej Słowianie ci pochodzili od Słowian nad Wisłą zamieszkałych i przyszli niezawodnie w owe strony w rozmaitych epokach, w przeciągu czasu od II-go do VI-go wieku. Znajdujemy ich tam zupełnie niepodległych, pod panowaniem własnych książąt i wiodących nieustannie krwawe wojny z Niemcami, którym chodziło nie tyle o położenie tamy dalszemu rozprzestrzenianiu się Słowian na zachód, ile o posunięcie się samym na wschód i wytępienie swych sąsiadów mieczem i ogniem, co przy znanej wytrwałości plemienia germańskiego, powiodło mu się po długich zapasach w zupełności.

Lutycy czyli *Wilcy* dzielili się na kilka małych narodów, z których jeden mieszkał na wyspie Rugji, nazywanej po słowiańsku *Ruja* albo *Rana*. Główne tam miasto Orekonda, obecnie Arkona, na pół wyspie Witowie, ze świątynią Swantowita czyli Światowida, w roku 1168 zburzyli Duńczycy. Były tam także miasta: Góra, obecnie Bergen, i Korenica, obecnie Garz. Na wyspie Wolin mieszkali Wolinowie, których miastem głównem była Wineta czyli Julin, niegdyś, jak świadczy Adam z Bremy, wspaniałe i bogate miasto, które zostawało w rozległych stosunkach handlowych z Północą. Liczne legendy północno-niemieckie pełne są wspomnień tak o tem mieście, jak i o Arkonie i jej świątyni na wyspie Rugji; lecz wszystkie te wspomnienia należą nie do germańskiego, lecz do słowiańskiego starożytnego bytu. Dalej nad Pianą mieszkali Czrepenjanie, a nad Dolenicą (Tolense) Dolenczanie. Jednym z głównych ludów lutyckich byli Ukrańcy, od których teraźniejsza Uckermark wzięła nazwę; wśród miast ich odznaczał się kwitnącym stanem Pozdziwilk, teraźniejszy Passewalk. Nad Hawelą mieszkali Stodoranie czyli Hawelanie, nad Sprewą Sprewanie, a nad Doszą Doszanie; tych ostatnich miastem głównem była Wysoka, teraźniejszy Wittstock.

Na zachód od Lutyków, pomiędzy morzem Baltyckiem a Łabą, od Warnowa do Stekienicy i Trawny, mieszkał mniej liczny, lecz również wojowniczy i znakomity naród Bodrytów, przezwanych przez Niemców Obotrytami. Wagrowie, należący do tegoż samego plemienia, zaludniali wschodnią Holsztynję; głównemi ich miastami były: Bukowiec, Lubiecz (Lubeka), Stargard (Stary Gród, Oldenburg), Utin (Eutin) i t. d. Zajmowali oni także wyspę Wemerę czyli Femern, a za czasów Adama Bremeńskiego znajdowało się tam główne gniazdo słowiańskich rozbójników morskich. Najcelniejszem miastem Połabjan był Raciborz, teraźniejszy Ratzeburg, a głównem miastem Glinianów był Potłuścin (Puttlitz). Siedliska dwóch tych ludów ciągnęły się daleko po za Pregnicę, aż do Lenczyna czyli Łęczna (Lenzen).

Na uwagę zasługuje lud od Bodrytów pochodzący i znany pod nazwą Drewanów, którzy jakkolwiek otoczeni zewsząd przez Niemców, zdołali zachować najdłużej ze wszystkich Słowian Połabskich swe cechy narodowe. Drewanie zajmowali okolicę nad rzeczką Jeezel, wpadającą z lewej strony do Łaby. Okolicę tę nazywają dotąd „powiatem wendzkim" (*wendische Distrtct*); znajdują się tam miasta Lüchow, Dannenberg, Hitzacker, Wustrow (po słow. Ostrow) i Bergen (po słow. Góra). Dochowały się dotąd modlitwy napisane w końcu XVII wieku w języku Drewanów; z zabytków tych łatwo przekonać się, że język pomieniony był blisko spokrewniony z językiem serbołużyckim, który zaczyna obecnie odzyskiwać w literaturze prawa obywatelstwa, mając gorliwych opiekunów w nielicznej gromadce uczonych serbo-łużyckich, których ogniskiem jest Budyszyn (Bautzen). Dopiero w połowie zeszłego stulecia zmarli w dawnej okolicy Drewanów ostatni ludzie, którzy jeszcze mówili po drewańsku czyli wendzku. Lecz i do dziś dnia dawni ci Drewanie tak się odróżniają pod względen charakteru, stroju, sposobu życia, djalektu, zwyczajów i obyczajów od swych niemieckich sąsiadów, że pilny badacz pozna od razu tych Słowian wśród daleko liczniejszych od nich włościan dolnej Saksonji. Podczas gdy wśród Niemców, przy szerzącej się oświacie, znikają stopniowo dawne zwyczaje i obyczaje, potomkowie tych dawnych Drewanów, z religijną niemal czcią trzymają się tej drogiej dla nich po naddziadach spuścizny. Niedawno p. Edward Ziehen skreślił w pięknych opowiadaniach obraz tych zgermanizowanych Słowian, a niektóre szczegóły przez niego podane, tu powtórzymy.

Karol W. podbiwszy Sasów, przesiedlił znaczną ich liczbę do Frankonji i Flandrji, a do siedlisk przez nich opuszczonych i położonych nad Ilmenau i w Starej Marchji (Altmark), powołał w r. 804 Drewanów. Każdą tych ostatnich wieś można na pierwszy rzut oka poznać po odrębnym rodzaju jej rozmieszczenia i budowy. Wsie założone przez Drewanów, mają domy uszykowane w kształcie podkowy, na około placu, na który wjeżdża się z jednej tylko strony. Wszystkie domy zwrócone są do tego placu ścianami szczytowemi, a stodoły, stajnie i inne budynki gospodarskie, znajdują się po za domami. We wsiach zaś noszących nazwy niemieckie, a zatem przez Niemców pobudowanych, domy znajdują się po obu stronach ulicy, a tuż obok nich stoją budynki gospodarskie. Domy włościańskie u Drewanów, czyli jak ich Niemcy nazywają, u Wendów, różnią się także bardzo od domów niemieckich pod względem tak właściwego im sposobu budowania, jak i samego rozkładu. Podczas gdy w domach niemieckich, słupy i sztangi poprzeczne służą jedynie do wzmocnienia roboty mularskiej, ściany szczytowe domów drewańskich, zwrócone do placu, przedstawiają jakby robotę mozajkową, utworzoną z czerwonej cegły, oraz wysmukłych drewnianych słupów i sztang; wstawki te drewniane tworzą niezliczone mnóstwo małych deseni, nieraz bardzo pięknie rzeźbionych, zapełniających robotę mularską, czysto wapnem wybieloną. Dachy pokryte są słomą. Od strony szczytowej znajduje się brama, a nad nią pstro pomalowane belki, z sentencjami z Pisma św. Na samym szczycie ściany przodowej wznosi się cynowa kita, jakby bukiet z kwiatów, z chorągiewką wskazującą kierunek wiatru. Wewnątrz, domy drewańskie czyli wendzkie nie tak znacznie różnią się od domów dolnosaskich: tak w jednych jak i w drugich, izby mieszkalne, komory i stajnie są pod jednym dachem.

Strój dziewcząt drewańskich jest charakterystyczny: Spódniczka i gorsecik są zwykle jasnych kolorów; fartuszek, także jasny, jest bardzo szeroki (tak prawie jak u naszych dziewcząt wiejskich, szczególniej u krakowianek), tak iż schodzi się niemal z tyłu. Drewanki posiadają szczególny talent układania chustki na szyi w rozmaite bufiaste fałdy. Czepeczek zdobią zwykle czerwone wstążki i rozmaite hafty złote. Potężne kolczyki srebrne lub złote spadają nieraz aż na same ramiona.

Z języka drewańskiego, pozostały na teraz w ustach ludu jedynie nazwy miejscowości i niektóre wyrazy, których właściwego znaczenia sami Drewanie już nie rozumieją. Teraźniejsi Drewanie mówią po dolno sasku (*niedersächsisch, plattdeutsch*), który to język jest w użyciu głównie na wschodzie od Łaby czyli Elby; mowa ich atoli tem się szczególniej wyróżnia, że nie mogą wymawiać litery H na początku wyrazów, tak iż zamiast *Herz, Hahn, Hund,* mówią *erz, ahn, und.*

Trzecim narodem głównym Słowian Połabskich są Sorabowie czyli Serbowie, którzy zaludniali niegdyś przestrzeń od Bobry wzdłuż Łaby, aż do Sali i gór Sosnowych. Do tego to plemienia należą Łużyczanie czyli Serbowie łużyccy, mieszkający dotąd w dolnej Łużycy czyli Luzacji. Otrzymali oni nazwę, tak samo jak i kraj przez nich zamieszkały, prawdopodobnie od wyrazu słowiańskiego *luh*, oznaczającego łąkę, nizinę. W górnej zaś Łużycy mieszkali dawniej, i teraz jeszcze znajdują się, lecz w małej liczbie, Milczanie, mało rożniący się od Łużyczan i nazywani obecnie powszecnie tak samo jak i ci ostani, t. j. Serbami łużyckimi. Oba te plemiona słowiańskie, jakimś cudownym zrządzeniem Opatrzności, same jedne z pośród tak niegdyś licznych Słowian Połabskich, ocalały do naszych czasów, pomimo przemagającej oddawna naokoło nich potęgi germanizmu. Serbowie tak górnej jak i dolnej Łużycy dochowali do dziś dnia, w zeszczuplonej wprawdzie swej gromadce, nie tylko swe dawne zwyczaje i obyczaje, lecz także język, który dzięki usiłowaniom kilku z poś-

ród nich mężów, zaczyna być z wielkiem, jak na początek, powodzeniem uprawiany w literaturze i nauce. Wszyscy inni Sorabowie czyli Serbowie ze szczętem wyginęli lub też przeniemczeni zostali, jak np. Łomacze czyli Głomacze, którzy posiadali miasta: Łomacz (Glomaci), Ciryn (Zehren), Doblin (Döbeln) Mogielin (Mügeln); tudzież Szkudicy, którzy mieszkali pod Szkudicem (Schkeuditz).

Pomimo tak ogromnej przestrzeni zajmowanej niegdyś przez Słowian w krajach obecnie zgermanizowanych, zaledwie słabe ślady po nich tam pozostały. Tam gdzie niegdyś rozlegały się wyłącznie dźwięki mowy słowiańskiej, pokrewnej językom polskiemu i czeskiemu, dziś usłyszysz jedynie język niemiecki. Na zapytanie, co się z tymi Słowianami stało? odpowiedzieć zdołają chyba dzieje na stulecia liczących krwawych zapasów, jakie tam plemiona słowiańskie i germańskie z sobą staczały. Przytoczymy tu niektóre fakta z tych walk wielowiekowych, w których chodziło o wytępienie jednego narodu za pomocą drugiego.

Ludy germańskie odzyskiwały stopniowo siły, mocno nadwerężone wędrówkami narodów. Karol Wielki, po podbiciu Sasów, zwrócił się przeciw Połabjanom. Monarcha ten używał wszelkich środków, to łagodnych na pozór, to gwałtownych, byle uczynić sobie Słowian Połabskich uległymi. Za najpierwszy z pomiędzy środków łagodnych, Karol W. uważał Chrystjanizm, do szerzenia którego wśród tych Słowian, wewnętrzne ich niesnaski zdawały się ułatwiać mu drogę; lecz bardziej jeszcze polegał cesarz na sile oręża. Hasło: *divide et impera*, było zasadą dawnej polityki niemieckiej względem Słowian, a przez cały przeciąg tych zawziętych walk, widzimy stale jeden z narodów połabskich walczący przy boku Niemców przeciw swym pobratymcom. Lecz pomimo to Karol W. nie zdołał zupełnie podbić Połabjan. Powznosił on w ich krajach zamki i twierdze graniczne, został przez nich nawet za zwierzchniego pana uznany i pobierał od nich daninę. Lecz u siebie w domu Słowianie ci rządzili się własnemi prawami i zostawali pod własnymi książętami, oczekując na sposobność zrucenia obcego jarzma. Również pod względem wprowadzenia w krajach połabskich wiary chrześcijańskiej, Karol W. napotykał daleko większe niż u Sasów przeszkody, gdyż Połabjanie byli nadzwyczaj do swych narodowych bóstw przywiązani.

Z objęciem rządów niemieckich przez dom saski, szczęście zaczęło opuszczać Słowian połabskich. Henryk I wszczął z nimi zawziętą wojnę i podbił niektóre ich kraje, a syn jego Oton I poszedł w jego ślady. Pod obu tymi monarchami, chrystjanizm zrobił wielkie wśród tych Słowian postępy. Ufundowali oni w krajach połabskich siedm biskupstw, pobudowali tam liczne zamki obronne i pozakładali tak zwane Marchje, w których osiedlili Niemców. Głównie srożył się tam margrabia Gero, przezwany „biczem Słowian"; walczył on przeciw Połabjanom nie tylko mieczem, lecz i wszelkiemi nieszlachetnemi, zdradzieckiemi sposobami.

Pod następcami Otona I, wojny prowadzone były dalej ze zmiennem szczęściem. Nieraz Słowianie Połabscy, zaledwie podbici, powstawali znowu, wypędzali i mordowali Niemcow. Lecz siły ich nareszcie wyczerpały się. Duńczycy wiedli także z nimi wojny, a gdy Waldemar, król duński, zdobył w połowie XII wieku wyspę Rugję czyli Ranę, ostatnie schronienie pogańskich słowian, i zburzył do szczętu świątynię Światowida w Arkonie,— wówczas germanizowaniu Słowian, zamieszkałych pomiędzy Łabą, Odrą i Baltykiem, nic już nie stało na zawadzie; dla tego też zniemczenie ich w krótkim czasie przyszło do skutku. Wznoszono nieustannie w krajach połabskich zamki i grody niemieckie, a całe gminy zaludniano Niemcami. W Miśnji głównie Konrad von Wettin postępował niemiłosiernie ze Słowianami, tak iż w krótkim czasie (1124—1137) wytępił ich po większej części bądź mieczem, bądź zdradą. Sorabowie czyli Serbowie łużyccy cieszyli się lepszym losem, gdyż należąc czas jakiś do korony Czeskiej, zdołali ocalić swą narodowość.

Tak z biegiem czasu, rozległe kraje słowiańskie na północo-zachodzie, stały się całkiem niemieckiemi. I do dziś dnia, wśród typu niemieckiego, spostrzegać się tam dają wyraźne rysy słowiańskie, a liczne nazwiska rodzin tamecznych zakończone na *ow, in, ic*, świadczą o słowiańskiem ich pochodzeniu.

Należy jeszcze tu wspomnieć o odosobnionych i rozproszonych w Niemczech i dalej na zachód siedzibach słowiańskich. Szczególne zamiłowanie Słowian w rolnictwie, czyniło ich często pożądanymi nawet wśród nieprzyjaciół. Ściągano ich dla uprawy okolic opustoszałych skutkiem wojen. Tak na początku VIII wieku, Św. Bonifacy powołał znaczną liczbę Słowian w okolice Fuldy, nad górny Men, w okolice Wircburgską, Bambergską, Bajrucką; po wykarczowaniu lasów, zostały one zamienione w urodzajne przestrzenie, które nosiły długo jeszcze potem nazwę „wendzkich." Św. Bonifacy nazywa tych Słowian pogańskich *foedissimum et deterrimum genus hominum*, lecz jednocześnie wychwala ich cnoty, głównie zaś wierność niewiast słowiańskich. Większa część tych osadników słowiańskich zachowała aż do XIV wieku włącznie swą narodowość.—Także u górnego Unstrutu i nad Wipperem była rozległa gmina słowiańska, zwana Winidon. Nad Rednicą we Frankonji, Poradniczanie mieli swe osady, które w dokumentach średniowiecznych noszą często nazwę *terra slavorum*. W XII wieku zdołano tych Słowian zgermanizować, lecz cechy ich plemienne widoczne są dotąd w rysach twarzy, zwyczajach, mowie i stroju.

Dalej jeszcze na zachód wysunięte osady słowiańskie znajdujemy w Kantonie Wallis, w dolinie Anniviers, o sześć godzin drogi od Sitten. Lud tameczny nazywa tych Słowian, mówiących dotąd zepsutym językiem słowiańskim, Hunnami.

Dowiedzioną jest także rzeczą, że w połowie VI wieku znajdowała się w Holandji, w okolicy Utrechtu, osada słowiańska, którą założyli zapewne Słowianie z nad Baltyku, przybyli tam morzem. Osiedleńcy ci, odłączeni od swych ziomków i otoczeni zewsząd ludem nieprzyjaznym, nie zdołali długo zachować swej narodowości. Jako wspomnienie po nich, pozostały tam niektóre słowiańskie nazwy miejscowości i kilka wyrazów słowiańskich w języku staro holenderskim. Podług Szafarzyka, od tych osadników pochodzili Słowianie, którzy założyli osadę w Anglji, w Wiltshire, i którzy nadali nazwę miastu Wilton; w ten sposób znakomity uczony czeski objaśnia obecność w języku angielskim licznych wyrazów i wyrażeń słowiańskich.

TEATRA w WARSZAWIE.

Jutro we Czwartek, Wielki Teatr.—**Hrabina i wieśniaczka.**

W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 od rs. 1 kop. 33¼ do rs. 1 k. 37¾, garniec od kop. 43½ do kop. 45.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina z dnia 21 kwietnia.

	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rossyjska	—	90¼
6ta „ „		96⅜
Obligacje Skarbowe 4%	—	82½
Listy zastawne 4%	—	90⅛
Bilety Banku Rosyjskiego	—	91⅛
Weksle na Warszawę	—	90¾
„ Petersburg 3 tygodniowy	—	101¼
„ Londyn 3 miesięczny	—	621⅛
„ Paryż 2 „	—	80
„ Hamburg 2 „	—	151
„ Wiedeń 2 „	—	88¼
Żyto na targu	—	—
„ na dostawę późniejszą	—	44¾
z Paryża.		
Renta 3% bez kuponu	—	69 50
Akcje kredytu ruchomego		14 15

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 21 kwietnia

Monety.			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			88	27	87	73
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serja II.			15	—	14	97½
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.			114	50	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.			—	—	—	
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100			—	—		—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100			89	75	—	—
ditto 500			—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.			78	—	77	75
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	47½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	98	40	98	25
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	66
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	79	35	—	—
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.	2 M.	89	10	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb rs. – k. 23⅓

„ od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 19⅚

Liverpool, 20 *Kwietnia*. Dziś sprzedano 10,000 wańtuchów bawełny; ceny stale się trzymają.

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1671) *Rząd Gubernialny Augustowski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 17 (29) Maja 1863 r. o godzinie 1-ej po południu w Biurze Rządu Gubernialnego na Sali Ogólnych posiedzeń, odbywać się będzie publiczna głośna in plus licytacja, na wydzierżawienie niektórych realności od wieczystej dzierżawy dóbr Wizna odpadłych a mianowicie:

a) Prawa sprzedawania trunków we wsiach, Białogrządy, Ciemnoszyje, Kapice, Przechody, Ruda, Sojczyn Borowy, Sośnia, Wólka Brzozowa, Wólka Piaseczna, Płochowo, i Sojczyn Grądowy, na lat sześć pro 1863/9 od sumy rs. 1155.

b) Młyn Ruda na lat 12 pro 1863/75 od sumy rs. 38 kop. 50.

c) Rybołóstwa na rzekach: Łek, Dybła i Biebrza, z wyłączeniem części tych nad już oddzielnie na lata 1862/65 Augustynowi Atyńskiemu zadzierżawionych, na lat dwanaście pro 1863/75 od sumy rs. 36 kop. 85.

Każdy zatem mający chęć zadzierżawienia powyższych realności, obowiązany jest w miejscu i terminie powyżej oznaczonym zgłosić się i złożyć:

a) Świadectwo kwalifikacyjne postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 24 Stycznia 1818 r. przepisane, a przez Naczelnika właściwego Powiatu wedle wzoru przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu reskryptem z dnia 4 (16) Września 1857 r. Nr. 32178 15466 wskazanego wydane, aby zaś świadectwa kwalifikacyjne mogły być wcześniej rozpoznane i zatwierdzone, pretendenci obowiązani o takowe zgłosić się zaraz do Naczelników Powiatowych i Rządowi Gubernialnemu najpóźniej na trzy dni przed terminem licytacyjnym przedstawić.

b) Kwit kasy skarbowej na złożone vadium wyrownywające 1/4 części sumy za podstawę do licytacji przyjętej, i dokompletować takowe zaraz w stosunku sumy najwyżej przez siebie postąpionej.

Przytem Rząd Gubernialny zawiadamia interesentów:

1. Że licytanci obowiązani przyjąć wszelkie warunki do umów tego rodzaju przepisane.

2. Że żadne zastrzeżenia ze strony ubiegających się do tej dzierżawy, przyjęte nie będą, zatem deklaracje ich winny być bezwarunkowe, oraz kto się utrzyma przy licytacji od daty podpisania protokółu licytacyjnego, staje się obowiązanym względem Rządu pod utratą złożonego vadium, oraz pod ogłoszeniem na jego risico nowej licytacji, a chociażby zatwierdzenie tego protokółu lub nieprzyjęcie owego, później jak w miesiąc od jego daty przez Komisje Rządową Przychodów i Skarbu nastąpiło, zrzeka się roszczenia ztąd wszelkich pretensji do Skarbu.

3. Rząd Gubernialny ostrzega współubiegających się do tej dzierżawy, aby niedopuszczali się zmowy i udzielania sobie odstępnego, jako dążących na zmiejszenie korzyści, jakie Skarb przez licytację osiągnąć zamierzył, gdyż w razie przeciwnym winni do odpowiedzialności Sądowo-Karnej pociągnięci zostaną.

4. Dalsze warunki przejrzane być mogą w Biurze Rządu Gubernialnego.

5. Nakoniec Rząd Gubernialny poleca Wójtom gmin i Burmistrzom miast, aby obwieszczenie to do wiadomości publicznej podali, u siebie na drzwiach kancelarji wywiesili, i o spełnieniu tego swym Naczelnikom Powiatowym raporta wcześnie przed terminem licytacyjnym złożyli.

Suwałki d. 27 Marca (8 Kwiet.) 1863 r.

Gubernator Cywilny, Korytkowski.

Naczelnik Kancelarji, Wojewódzki.

(N. D. 1584) *Naczelnik Powiatu Radzyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w biurze Naczelnika Powiatu tutejszego odbywać się będzie na dniu 1 (13) Maja 1863 r. o godzinie 11 przed południem, licytacja na entrepryzę a mianowicie:

1. Na budowę domu dla szkoły r. g. w Kodniu na rs. 645.

2. Na budowę zabudowań gospodarskich rs. 102 kop. 88.

3. I sprawienia utensyliów dla szkoły tejże rs. 33 kop. 75.

Anszlagiem przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 8 (20) Stycznia r. b. Nr. 511/113041 zatwierdzonym wykazanej.

Mający więc chęć podjęcia się tej entrepryzy zechcą wpowyższym terminie zgłosić się do biura Naczelnika Powiatu Radzyńskiego i złożyć opieczętowaną deklarację przyłączając świadectwo Kasy Powiatowej na złożone w niej vadium w kwocie rs. 78 kop. 16 1/2, deklaracje takowe do godziny 11 przed południem w dniu powyższym, jako terminie do licytacji oznaczonym, składane i pisane być powinny podług niżej zamieszczonego wzoru, inaczej bowiem niewyraźnie napisane, lub skrobane i poprawiane, bez dołączenia vadium, lub w nieoznaczonym czasie podane przyjęte nie będą.

Warunki licytacyjne, plan i wykaz kosztów każdego czasu prócz dni świątecznych i galowych są do przejrzenia w biurze Naczelnika Powiatu w godzinach biurowych.

Radzyn d. 12 (24) Marca 1863 r.

Radca Kolegjalny?.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Radzyńskiego z dnia 12 (24) Marca r. b. Nr. 2754 podaję niniejszą deklarację, iż z obowiązuję się wybudować dom dla szkoły g. u. w Kodniu za sumę rubli srebrem NN. (wyraźniej N.) Zabudowania gospodarskie za sumę rubli srebrem NN Wyraźnie rs. N. utensylja dla tejże szkoły za sumę rs. N. wyraźnie N. a to wedle planu i anszlagu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych pod dniem 8 (20) Stycznia r. b. Nr. 511/11,341 zatwierdzonego, poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom objętym w warunkach licytacyjnych.

Zaświadczenie kasy Powiatowej na złożone w niej vadium w kwocie rs. 78 kop. 16¼ załączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę (lub na koszt mój przez pocztę N. zwrócić upraszam.)

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem dnia N. miesiąca N. 1863 r. (podpis wyraźny).

(N. D. 1787) *Naczelnik Powiatu Radzyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 3 (15) Kwietnia r. b. o godzinie 11ej przed południem odbywać się będzie w biurze mojem głośna in minus przez opieczętowane deklaracje licytacja na same tylko urządzenie w mieście Włodawie jednej studni murowanej i oczyszczenie jednej starej zawalonej od sumy rs. 497 kop. 40, anszlagiem przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych zatwierdzonym objętej.

Mający przeto chęć podjęcia się tej entrepryzy zechce w terminie i miejscu wyżej oznaczonym zgłosić się i złożyć na ręce Naczelnika Powiatu deklaracją podług wzoru poniżej domieszczonego napisaną, z dołączeniem kwitu na złożone w Kasie Rządowej, Vadium w kwocie rubli srebrem 49 koppiejek 74 wyrównywające jednę dziesiątą części sumy anszlagowej. Uprzedza że deklaracje nie napisane podług wzoru, skrobane lub poprawiane, bez dołączenia kwitu na vadium albotéż po terminie podane przyjęte nie będą, warunki licytacyjne, plan i anszlag są do przejrzenia w biurze mojem w godzinach urzędowych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Radzyńskiego z dnia 3 (15) Kwietnia r. b. Nr. 1020, podaję niniejszą deklarację, że podejmuję się wykonać roboty około urządzenia jednej murowanej studni i oczyszczenie starej zawalonej w mieście Włodawie wedle anszlagu i planu za sumę rs. N. kop. N. (takową wypisać literami) poddając się wszelkim zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym.

Zaświadczenie Kasy N. na złożone w niej vadium w kwocie rs. 49 kop 74 dołączam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. 1863 r.

(podpisać imię i nazwisko.)

Radzyń d. 3 (15) Kwietnia 1863 r.

Radca Kolegjalny, Jaworski.

(N. D. 1786) *Naczelnik Powiatu Płockiego.*

Stosownie do reskryptu Rządu Gubernialnego z dnia 26 Sierpnia (8 Września) 1862 r. Nr. 42956 1385 podaje do publicznej wiadomości, iż w biurze moim w dniu 3 (15) Maja r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się licytacja in minus, poczynając od sumy anszlagowej rs. 1815 kop. 36, na entrepryzę budowy plebanii budowli gospodarskich i restauracją dzwonnicy we wsi Radzyminie a to przez złożenie opieczętowanych deklaracji wedle wzoru poniżej zamieszczonego pisać się winnych, które w dnin tym tylko do godziny 10 i pół przyjmowane będą, każdy zatem mający chęć podjęcia się rzeczonej entrepryzy obowiązany jest złożyć na vadium rs. 181 kop. 53 w gotowiźnie w którejkolwiek kasie i dołączyć kwit na dowód, że takowe vadium w jej depozycie znajduje się, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz powrócone zostanie.

Inne warunki licytacyjne w każdym czasie prócz świąt w biurze moim przejrzane być mogą.

Płock d. 4 (16) Marca 1863 r.

za Naczelnika,

Grabiński, Pom. Star.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Płockiego z dnia 4 (16) Marca r. b. Nr. 3 222, podaje niniejszą deklarację, iz obowiązuję się wziąść w entreprzyę budowę plebanii budowli gospodarskich i restauracją dzwonnicy we wsi Radzyminie, a to za sumę rs. N. (tu wypisać sumę literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie kasy N. na złożone w niej vadium rs. 181 kop. 53 wynoszące dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę lub o odesłanie na pocztę do N. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest N. pisałem w N dnia N. miesiąca roku 1863.

(podpisać imie i nazwisko)

(N. D. 1796)

Podpisany Obrońca przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 460 zamieszkały w imieniu i na rzecz Rafalskiego Obywatela nabywcy dóbr Chojeczno-Jagodne lit. A. B. oraz współwłasności lit. F. tychże dobr od Marji z Rodkiewiczów i Kazimierza małżonków Ratyńskich we wsi Chojeczno Jagodne Okręgu Siennickim Gubernii Warszawskiej zamieszkałego działający, wiadomo czyni i ogłasza, iż na zasadzie wyroków Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie z dnia 6 (18) Czerwca 1858 r. 22 Stycznia (3 Lutego) 1859 r. z dnia 10 (22) Maja 1862 r. i 13 (25) Listopada 1862 r. sprzedaną zostanie w drodze działów:

Część wsi Chojeczno Jagodne lit. F. w gminie Boimie Okręgu Siennickiem Gubernii Warszawskiej położona.

Tytuł własności tej części lit. F. wsi Chojeczno Jagodne uregulowany jest hypotecznie w ten sposób.

I. Jan Rafalski nabywca praw SSrów Wojciecha Mystkowskiego,

II. Ignacy i

III. Zofia Mystkowscy.

IV. Jan Rafalski jako nabywca praw SSrów Franciszka Mystkowskiego powyż z miejsca zamieszkania wyrażony. Ignacy Mystkowski zmarł zostawiając po sobie troje dzieci lecz prawa dwojga przeszły na Rafalskiego, a przy współwłasności pozostał tylko syn jego nieletni Władysław Mystkowski, którego główną opiekunką jest jego matka Aniela z Natyszewskich Mystkowska po Ignacem Mystkowskim wdowa we wsi Chojeczno Jagodne lit. F. zamieszkała przydanym zaś Tomasz Gawenlok dziedzic dóbr Sionny w Okręgu Siennickim Gubernii Warszawskiej położonych, tamże zamieszkały.

Zofia zaś Mystkowska jest żoną Aleksandra Piaskowskiego obywatela w asystencji i za upoważnieniem jego czyniąca, mieszka we wsi Chojeczno Jagodne lit. F. Okręgu Siennickim Gubernii Warszawskiej położonej.

Część ta lit. F. dóbr Chojeczno Jagodne obejmuje:

1. Ogrodów warzywnych, mor. 1 pr. 298.
2. Gruntu ornego w trzech polach, mor 49 pr. 22.
3. Łąki i zaroślc, mor 29 pr. 57
4. Pastewników, mor 2 pr. 24
5. Lasów, mor 8 pr. 92.
6. Zarośli, mor 7 pr. 287.
7. Wody, pr. 273
8. Piasków i nieużytków, mor 2 pr. 272.
9. Granic dróg i wygonów, mor 1 po. 83.
10. Pod zabudowaniami, pr, 121.

Razem na przestrzeni mor. 104 pr. 26.

Należąc dawniej do dwóch głów, składa się z dwóch oddzielnych cząstek nazwanych miejscowo Niewiarowszczyzną i Mystkowszczyzną.

Na Niewiarowszczyznie są następujące zabudowania:

1. Dom z drzewa tartego w węgieł postawiony z kominem sztangowym i dachem słomą krytym.
2. Stodoła w słupy z drzewa tartego o dwóch sąsiekach z przytykającym chlewem na bydło i konie.
3. Studnia zepsuta.
4. Ogródek w którym 20 sztuk drzewa owocowego.

Na Mystkowszczyznie zaś są następujące zabudowania:

1. Dom z drzewa tartego w węgieł zbudowany podzielony na trzy wejscia z oddzielnemi sieniami i kominem murowanym.
2. Chlew z drzewa na pięć oddziałów podzielony
3. Dwa chlewki mniejsze z których jeden z obórką.
4. Stodoła z okrąglaków o trzech sąsiekach.
5. Studnia z żurawiem.
6. Dziewięć sztuk drzew owocowych.

Nadto obydwie te cząstki stanowiące część lit. F. wsi Chojeczno Jagodne mają prawo wspólnego rybołówstwa na rzece Kostrzin granice dóbr Boimie stanowiącej.

Biegli części lit. F. Chojeczno Jagodne sprzedawaną ocenili na rs. 2,340.

Pierwsze ogłoszenie zbioru objaśnień i warunków sprzedaży część wsi Chojeczno Jagodne litera F. odbyło się dnia 11 (23) Marca 1863 r. o godzinie 9 1/2 z rana przed W. Dyjamentem Sędzią Trybunału Delegowanym w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 549 posiedzenia swe odbywającego drugie zaś takie ogłoszenie i zarazem przygotowawcze przysądzenie odbędzie się w d. 3 (15) Maja 1863 r. o godzinie 9 1/2 z rana w temże miejscu i przed tymże Sędzią.

Licytacja w terminie ostatecznego przysądzenia rozpocznie się od rs. 1560 jako 2/3 części szacunku przedawanej części wsi Chojeczno Jagodne lit. F. przez biegłych wynalezionego. warunki sprzedaży i szczegółowe oszacowanie sprzedawanej części wsi Chojeczno Jagodne lit. F. przejrzeć można w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie Wydziału III. pod Nr 549 tudzież w Kancelarji Józefa Karpińskiego Obrońcy przy Radzie Stanu przedaż popierającego pod Nr. 460 utrzymywanych.

Warszawa dnia 14 (26) Marca 1863 r.

Józef Karpiński

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 1761) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I*

Zapozywa Annę Gajewską lat 20 mającą, córkę Józefa i Franciszki małż. Gajewskich ostatnio w Warszawie N. 2657 zamieszkałą, dziś z pobytu niewiadomą, aby w celu wysłuchania postanowienia w drodze łaski co do niej wydanego, w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia niniejszego zapozwu w Sądzie naszym stawiła się lub o pobycie swym zameldowała, w przeciwnym razie na skutki prawa narażoną będzie.

Warszawa dnia 10 Kwietnia 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Popławski.

(N. D. 1762) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Zapozywa Wincentego Budziszewskiego lat 20 mającego, syna Franciszka i Honoraty ostatnio w domu N. 237 na Pradze zamieszkałego, gdzie utrzymywał się jako służący do koni, aby w celu wysłuchania wyroku Sądu naszego w sprawie jego zapadłego w ciągu dni 30 od daty tego ogłoszenia do Sądu naszego stawił się, lub o pobycie swym zameldował, w przeciwnym razie na skutki dalszego ścigania narażonym będzie.

Warszawa dnia 10 Kwietnia 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Popławski.

(N. D. 1767) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Kalwaryjskiego.*

Zapozywa niniejszem Feliksa Kuczyńskiego, miasta Sejn pochodzącego, a obecnie z pobytu niewiadomego, aby dla złożenia tłomaczenia się w sprawie przeciwko Kwiatkowskiemu o nadużycia w służbie w ciągu dni 30 w Sądzie tutejszym stawił się

Kalwarja d. 2 (14) Kwietnia 1863 r.

Sędzia Prezydujący,

Asesor Kolegjalny, de Johne.

(N. D. 1778) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Siedleckiego.*

Zapozywa Franciszka Skorupkę, lat 48 liczącego, katolika, wdowca, dzietnego, wyrobnika, poprzednio we wsi Wojewódkach Dolnych zamieszkałego, a obecnie z pobytu niewiadomego, aby niezawodnie w dniach 30tu od daty ogłoszenia niniejszego, dla posłuchania wyroku Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego w własnej sprawie zapadłego, w Sądzie Poprawczym tutejszym stawił się, gdyż wrazie przeciwnym podług prawa postąpionem będzie.

Siedlce d. 6 (18) Kwietnia 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Wyziński.

(N. D. 1779) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Płockiego.*

Zapozywa Romana Janiszewskiego i Gustawa Sokolnickiego, ostatecznie w mieście Sierpcu zamieszkałych, dziś z pobytu niewiadomych, aby w ciągu dni 30 w Sądzie tutejszym do wysłuchania wyroku Sądu Kryminalnego Gubernii Płockiej i Augustowskiej stawili się.

Płock d. 29 Marca (10 Kwiet.) 1863 r.

Sędzia Prezydujący, Łempicki.

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 1785) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Na zasadzie doniesienia Kollektora Loterji Nelken w mieście Warszawie, podając do wiadomości, iż ⅕ losu pod Nr. 2953 lit. *b* i ⅕ Numer. 10667 litera *c*, z piątej Klassy 100 Loterji przypadkowo zaginęły, ostrzega zarazem teraźniejszego posiadacza, że żadne korzyści z takowych nie odniesie, gdyż wygrane tylko właścicielom w Kontrolli Kollektora zapisanym wypłacone zostaną.

Warszawa d. 4 (16) Kwietnia 1863 r.

Naczelnik Urzędu, Baron Mengden.

Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

(N. D. 1800) Podaje sie do wiadomości, iż dowód na zastawione przez Władysława Gadamowicza kosztowności w Banku Polskim Nrem 6701 opatrzony zaginął, posiadający przeto takowy raczy go zwrócić niżej podpisanemu w Warszawie pod Nr. 485 zamieszkałemu, jako w imieniu sukcesorów tegoż Gadamowicza działającemu, gdyż z powodu uczynionego gdzie należy w tym względzie (strzeżenia, żadnej korzyści przez zatrzymanie nie odniesie.

Alfred Jende, Patron Trybunału.

DONIESIENIE HANDLOWE.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.